

ROK XXVI / Nr 4(95) 2019

CZASOPISMO



Federacji  
Organizacji Polskich  
na Ukrainie

# NASZE DROGI



● Polska Noblistka

● Z życia Organizacji  
członkowskich  
FOPnU



Drodzy Rodacy!



Zbliża się chwila, kiedy będziemy przeżywać Boże Narodzenie, zasiądziemy do stołu wigilijnego, weźmiemy do ręki opłatek i łamiąc się nim będziemy wypowiadać najserdeczniejsze słowa życzeń.

Wtedy myśłami będziemy w Waszych domach, na Kresach i będziemy Wam życzyć zdrowia i sił, byście żyli w spokoju, nie mieli zmartwień,

a jeśli zdarzą się przeciwności, z łatwością mogli je pokonać.

Rodacy z Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich

z nauczycielami, uczniami, ich rodzicami ze szkół z Tarnowa,  
Gminy Lisia Góra oraz innymi dobroczyńcami z Tarnowa



*Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
ŻYCZYMY ABY TEN CUDOWNY CZAS MINĄŁ WSZYSTKIM  
W PEŁNEJ CIEPŁA I MIŁOŚCI ATMOSFERZE,  
NIECH BÓG BŁOGOSŁAWI WAM W ZDROWIU I SZCZĘŚCIU  
PRZEZ CAŁY NADCHODZĄCY ROK!*

*PRZEZES ANDRZEJ KEMPA  
I ZARZĄD WPSF*



# NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXVI

SPIS TREŚCI

październik–grudzień 2019

Zmiany na placówce konsularnej we Lwowie .....	2
Nagroda Nobla .....	4
VIII Konkurs Polskiej Poezji Śpiewanej „Śpiewamy dla Niepodległej” .....	26
Zdołbuńów dla Niepodległej .....	28
XIX Dzień Papieski w Kowlu. V konkurs „Życie i posługa św. Jana Pawła II” .....	29
Wycieczka do Krzemieńca .....	30
Kolędy z okresu II wojny światowej .....	31
Nagrody „Świadek Historii” .....	34
IV Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” .....	35
XXIV Chiechanowska Jesień Poezji .....	37
XI Spotkanie Polskich Rodzin Muzykujących .....	39
VIII Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie .....	42
Gustaw Herling-Grudziński – wybitny pisarz polski XX w. ....	47
Z życia „Polskiej Nuty” w Odessie .....	58
Pielgrzymka do świętych miejsc Polski .....	64

**Okładka 1 str.** – Laureatka Nagrody Nobla Olga Tokarczuk z królem Szwecji. **2 str.** – Życzenia Świąteczne. **3 str.** – VIII Konkurs Polskiej Poezji Śpiewanej „Śpiewamy dla Niepodległej”. Konferencja pt. „Gustaw Herling-Grudziński – wybitny pisarz polski XX w. “. **4 str.** – Świąteczny jarmark w Odessie. XI Spotkanie Polskich Rodzin Muzykujących.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



**Działanie jest współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”**

Redaktor naczelna *Teresa Dutkiewicz*  
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*  
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Maria Iwanowa, Oskar Stanisław Czarnik, Anna Miśkiewicz, Maria Musiał, Tatiana Kłymentko, Maria Książek-Zamlewska,*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Serhiy Horobets, Sonia Pajgert, Eleonora Popowicz*

**Adres redakcji: 79000 Lwów, a/c 51**  
**e-mail: [czasopismo.nd@gmail.com](mailto:czasopismo.nd@gmail.com)**  
**[www.naszedrogi.com.ua](http://www.naszedrogi.com.ua)**

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów

## Zmiany na placówce konsularnej we Lwowie

28 października br. konsul generalna Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie **Eliza Dzwonkiewicz** odebrała exequatur z rąk zastępcy dyrektora Departamentu Służby Konsularnej MSZ Ukrainy Walerija Łobacza w obecności zastępcy Ambasadora RP na Ukrainie Michała Giergonia.



Eliza Dzwonkiewicz zastąpiła na stanowisku konsula generalnego Rafała Wolskiego, który pełnił misję we Lwowie od kwietnia 2018 do lipca 2019 r.

Nowa konsul we Lwowie jest absolwentką filologii ukraińskiej na Wydziale Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich na Uniwersytecie Warszawskim. Swoje zainteresowania krajami Wschodu pogłębiała na Podypłomowych Studiach Wschodnich prowadzonych w Studium Europy Wschodniej UW. Ukończyła również studia menadżerskie z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi z elementami coachingu, organizowane przez Wyższą Szkołę Bankową w Poznaniu – głosi nota biograficzna na stronie internetowej lwowskiego konsulatu.

W latach 2006–2009 Eliza Dzwonkiewicz była członkiem zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Przed objęciem funkcji konsula generalnego pracowała w fundacjach korporacyjnych, pełniąc w nich funkcje prezesa zarządu oraz w Narodowym Centrum Kultury na stanowisku wicedyrektora tej instytucji.

IAR/PAP/dad

Tegoroczne spotkanie opłatkowe w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie poprzedziła konferencja kierownictwa Konsulatu z przedstawicielami polskich organizacji, którą zainaugurował kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Rafał Kocot, przedstawiając nową konsul generalną Elizę Dzwonkiewicz.

Pani konsul, zabierając głos, powiedziała: „*Witam serdecznie wszystkich zebranych. Bardzo zależy mi na tym, abyśmy przez państwo byli odbierani jako pośrednicy w kontaktach z Ojczyzną i Warszawą. Państwo znacie najlepiej swoje potrzeby i stąd przekazywanie państwa oczekiwań do Warszawy jest naszym zadaniem.*

*Chciałabym również, abyśmy mogli wspierać państwa w wielu różnych sytuacjach i abyśmy wspólnie wypracowali rozwiązania spraw trudnych. Będzie to z korzyścią dla wszystkich i bardzo mi na tym zależy. Jestem za tym, aby nasza komunikacja była szczerą i otwartą”.*

Po czym konsul Eliza Dzwonkiewicz wspomniała, że w ostatnim czasie ukraińskie służby graniczne nie przepuściły indywidualnych paczek, zbieranych przez różne środowiska w Kraju i przywożonych jak dotąd bez większych problemów. W związku z tym

konsul generalna zaproponowała przedyskutowanie w tych środowiskach zmianę zasad przekazywania takiej pomocy dla osób potrzebujących i wypracowanie takiego systemu, który nie sprawiałby podobnych trudności na przyszłość.

W oficjalnej części spotkania uczestniczyli zastępca konsula generalnego Katarzyna Sołek, kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Rafał Kocot i konsul teoż Wydziału Małgorzata Siekierzyńska.

W swym wystąpieniu konsul Rafał Kocot podsumował ubiegłoroczne wydarzenia przy udziale Konsulatu Generalnego i niektórych ośrodków polskich. Przedstawił również zasady współpracy z polskimi podmiotami w 2020 roku dotyczące ankiet wszystkich organizacji w okręgu konsularnym, zasad podawania projektów i rozliczania się z nich oraz zmian z zakresu dofinansowania, które dotychczas można było otrzymać w konsulacie.

Konsul Małgorzata Siekierzyńska przedstawiła plany na rok bieżący, przybliżyła postacie i wydarzenia, którym 2020 rok będzie poświęcony:

- 100-lecie urodzin papieża Jana Pawła II;
- 400-lecie śmierci hetmana Stanisława Żółkiewskiego;
- Jana Kowalewskiego, matematyka i lingwisty, któremu udało się złamać szyfry sowieckie w czasie wojny z bolszewikami;
- 50-lecie śmierci Romana Ingardena, filozofa, profesora Uniwersytetu Lwowskiego;
- 160 rocznica urodzin Teodora Axentowicza, Ormianina, malarza, jednego z twórców Panoramy Raclawickiej we Lwowie;
- 25 rocznica śmierci o. Jana Marii Bocheńskiego, duchownego, filozofa, profesora, kapelana II Korpusu Polskiego.

Należy podkreślić, że patroni 2020 r. – Stanisław Żółkiewski, Roman Ingarden, Teodor Axentowicz i o. Jan Maria Bocheński byli związani ze Lwowem.

Następnym punktem spotkania były wypowiedzi uczestników. Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa przedstawiła problem budowy Domu Polskiego we Lwowie. Od momentu przekazania działki mija już pięć lat, a prace stanęły, zwolniono firmę prowadzącą budowę i do dziś nie wiadomo, jak sprawy potoczą się dalej. Na ukończenie zaś budowy tej placówki oczekują nie tylko organizacje lwowskie, ale również inni partnerzy, którzy planowali powiązanie swej działalności z Domem Polskim.

Uczestnicy spotkania zadawali pytania o możliwości współpracy z organizacjami w Polsce, o możliwości poszerzenia swojej działalności artystycznej poza Lwów i o inne aspekty współpracy z Konsulatem Generalnym. Dziękowano również konsulatowi i jego pracownikom za otwarcie, za okazywaną pomoc i współpracę w mijającym roku.

Po konferencji i krótkiej przerwie w sali przyjęć gości powitał dziecięcy zespół z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego z Iwano-Frankowska, wykonując kołody i deklamacje. Harcerze przekazali do Konsulatu RP ogień betlejemski, przejęty od węgierskich harcerzy na granicy ukraińsko-węgierskiej.

Metropolita Lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki pobłogosławił zebranych, opłatki i przygotowane dania.

Wszyscy dzielili się opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia.

Była to również okazja do bliższych kontaktów z pracownikami konsulatu, prezesami wielu organizacji polskich okręgu konsularnego, co sprzyjać będzie dalszej współpracy.

*Inf. wł.*

## Nagroda Nobla

Nagroda ustanowiona na mocy testamentu A.B. Nobla, datowanego 27 listopada 1895 r., sporządzonego na rok przed śmiercią fundatora.



Zasady przyznawania Nagrody Nobla zostały ustanowione 29 czerwca 1900 r. w wyniku interpretacji testamentu przez jego wykonawców oraz negocjacji z rodziną Nobla, przedstawicielami szwedzkiego rządu i instytucji, które miały ją przyznawać. Na Nagrodę, poza sumą pieniężną, której wysokość zależy od wysokości funduszu, jakim dysponuje **Fundacja Nobla**, składa się złoty medal i dyplom. Zgodnie z wolą Nobla, zapisaną w testamencie, z dochodów Fundacji Nobla, przyznaje się corocznie 5 równej wielkości nagród w dziedzinie fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny, literatury oraz Nagrodę Pokojową. Od 1969 r. jest także przyznawana przez Szwedzką Królewską Akademię

Nauk, a ufundowana przez Sveriges Riksbank z okazji 300-lecia jego istnienia, Nagroda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych. Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki i chemii przyznaje Szwedzka Królewska Akademia Nauk, w dziedzinie fizjologii lub medycyny – szwedzki Królewski Karoliński Instytut Medyczno-Chirurgiczny, w dziedzinie literatury – Akademia Szwedzka, a za działalność na rzecz pokoju – Komitet Nobla norweskiego parlamentu. Nagrody są wręczane w Sztokholmie i w Oslo 10 grudnia, w rocznicę śmierci Nobla. Są one przyznawane konkretnym osobom. Wyjątkiem jest Nagroda Pokojowa, która może zostać przyznana instytucji.

W 2018 r. nagrody za osiągnięcie w dziedzinie literatury nie przyznano ze względu na kryzys, w jakim pograżyła się Akademia Szwedzka, gdy francusko-szwedzki fotografik i reżyser Jean-Claude Arnaut, mąż członkini Akademii Kateriny Frostenson, został oskarżony o gwałty oraz o to, że był źródłem przecieków o laureatach literackich Nobla.

10 października br. Szwedzka Akademia Komitetu Noblowskiego poinformowała, że **Olga Tokarczuk** została laureatką literackiego Nobla za rok 2018. Pisarka dostała tę prestiżową nagrodę „za wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją prezentuje przekraczanie granic jako formę życia”.

Olga Tokarczuk urodziła się 29 stycznia 1962 r. w Sulechowie. Następnie przeniosiła się z rodzicami do Kietrza, gdzie ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. C.K. Norwida.

Ukończyła psychologię na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie studiów jako wolontariuszka opiekowała się osobami chorymi psychicznie. Po



studiach pracowała jako psychoterapeutka w poradni zdrowia psychicznego w Wałbrzychu. Polska pisarka, eseistka, autorka scenariuszy, poetka, psycholog.

Gdy jej pierwsze utwory literackie zyskały popularność, zrezygnowała z pracy i po przeprowadzeniu się do Nowej Rudy poświęciła się pisaniu. Mieszka obecnie we Wrocławiu, także w Krajanowie koło Nowej Rudy, w Sudetach Środkowych. Pejzaż i kultura tych okolic przewija się w kilku jej utworach. Prowadzi warsztaty prozatorskie w Studium Literacko-Artystycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zadebiutowała w 1979 na łamach pisma „*Na przelaj*”, gdzie pod pseudonimem Natasha Borodin ukazały się pierwsze opowiadania. Jako powieściopisarka zadebiutowała w 1993 r. Wydała wówczas „*Podróż ludzi Księgi*”. Książka uzyskała nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Publikowała m.in. w „*Mandragorze*”.

Do tej pory została laureatką *The Man Booker International Prize 2018* za powieść „*Bieguni*” oraz dwukrotną laureatką Nagrody Literackiej „*Nike*” za powieści: „*Bieguni*” (2008) i „*Księgi Jakubowe*” (2015).

Powieść „*Prowadź swój pług...*”, na podstawie której Agnieszka Holland zrealizowała film „*Pokoł*”, znalazła się na liście 100 najlepszych książek XXI w. według „*Guardiana*”.

Olga Tokarczuk – 15-ta kobieta wśród ponad 100 dotychczasowych laureatów tej nagrody. Piąta nagroda literacka na przestrzeni 118 lat przyznana dla przedstawicieli Polski, ale po raz pierwszy dotyczy ona osoby, której zasadnicza część twórczości powstała w wolnej Polsce. Decyzja Komitetu Noblowskiego pięknie wpisała się w obchody 100-lecia odzyskania Niepodległości – piszą autorzy Uchwały.

Podkreślone jest ponadczasowe znaczenie i przesłanie „*Ksiąg Jakubowych*”, „*monumentalnego i największego do tej pory dzieła Olgi Tokarczuk*” – napisano w Uchwale.

Senat RP gratuluje Oldze Tokarczuk międzynarodowego sukcesu.

„*Uznajemy jej ogromne zasługi dla światowej literatury, w tym dla budowy dobrego imienia Polski w świecie, a także dla wzrostu czytelnictwa w Polsce. Życzymy Oldze Tokarczuk, aby jej talent literacki zaowocował nowymi dziełami*” – głosi Uchwała.

Wśród jej najważniejszych powieści warto wymienić „*Podróż ludzi Księgi*” (1993), „*Prawiek i inne czasy*” (1996), „*Dom dzienny, dom nocny*” (1998), „*Bieguni*” (2007), „*Prowadź swój pług przez kości umarłych*” (2009) i „*Księgi Jakubowe*” (2014). Jej ostatnim wydawnictwem jest zbiór „*Opowiadań bizarnych*” (2018).

Laureatka m.in. Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1997), Paszportu „*Polityki*” (1997) i Słoweńskiej Nagrody Literackiej Europy Środkowej – Vilenica (2013). Pięciokrotnie nominowana do literackiej nagrody Nike, którą otrzymała dwukrotnie: w 2008 r. za powieść „*Bieguni*” i w 2015 za „*Księgi Jakubowe*”. Jej „*Dom dzienny, dom nocny*” uhonorowano prestiżową nagrodą Brücke Berlin – Preis (2002). Książki Olgi Tokarczuk tłumaczono na wiele języków, m.in. angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski, szwedzki, duński, bułgarski, serbski, chorwacki, rosyjski, czeski, ukraiński, turecki, a także chiński, japoński i hindi. W 2016 r. w oparciu o scenariusz pisarki na podstawie książki „*Prowadź swój pług przez kości umarłych*” powstał film w reżyserii Agnieszki Holland „*Pokoł*”, nagrodzony Srebrnym Niedźwiedziem na festiwalu filmowym w Berlinie w 2017 r.

Źródło: rp.pl



„*Księgi Jakubowe*” – najbardziej oczekiwana książka roku! Nowa epicka powieść Olgi Tokarczuk! Rok 1752. Do Rohatyna na Podolu przybywają kasztelanowa Katarzyna Kossakowska i towarzysząca jej poetka Elżbieta Drużbacka. Jednym z gości na powitalnej kolacji jest miejscowy proboszcz Benedykt Chmielowski, autor pierwszej polskiej encyklopedii. Ksiądz i poetka, osoby rozmiłowane w księgach, szybko znajdują wspólny język – rozpoczynają rozmowę, którą później kontynuować będą w listach. Nieco później, także na Podolu, pojawia się młody, przystojny i charyzmatyczny Żyd – Jakub Lejbowicz Frank. Tajemniczy przybysz z odległej Smyrny zaczyna głosić idee, które szybko dzielą społeczność żydowską. Dla jednych heretyk, dla innych zbawca już niebawem ma wokół siebie krąg oddanych sobie uczniów, zaś wywołany przezeń ferment może odmienić bieg historii. Niemal tysiąc stron, kilkadziesiąt wątków i postaci – *Księgi Jakubowe* imponują literackim rozmachem, wielością poziomów i możliwych interpretacji. Olga Tokarczuk pełnymi garściami czerpie z tradycji powieści historycznej, poszerzając jednocześnie jej granice gatunkowe. Z ogromną dbałością o szczegóły przedstawia realia epoki, architekturę, ubiory, zapachy. Odwiedzamy szlacheckie dwory, katolickie plebanie i żydowskie domostwa, rozmodlone i zanurzone w lekturze tajemniczych pism. Na oczach czytelników pisarka tka obraz dawnej Polski, w której egzystowały obok siebie chrześcijaństwo, judaizm, a także islam. *Księgi Jakubowe* to nie tylko powieść o przeszłości. Można ją czytać również jako refleksyjne, momentami mistyczne dzieło o samej historii, jej zakrętach i trybach, które decydują o losach całych narodów. To właśnie w połowie XVIII wieku, u progu Oświecenia i przed rozbiorami, wybitna pisarka poszukuje odpowiedzi na pytania o dzisiejszy kształt naszej części Europy.

Oficjalne wręczenie nagrody nastąpiło 10 grudnia podczas ceremonii w Sztokholmie, w rocznicę śmierci jej fundatora Alfreda Nobla.



Olga Tokarczuk z rąk króla Szwecji odebrała złoty medal, dyplom oraz czek na pokaźną kwotę.



## Prezentujemy pełny tekst wykładu noblowskiego „Czuły narrator”, wygłoszonego przez Olę Tokarczuk

Olga Tokarczuk, laureatka literackiej Nagrody Nobla za 2018 rok, wygłosiła odczyt w siedzibie Akademii Szwedzkiej w Sztokholmie. Wyróżnienia w tekście pochodzą od Autorki.

### Czuły narrator

1. Pierwsze zdjęcie, jakie świadomie przeżyłam, to zdjęcie mojej matki, jeszcze zanim mnie urodziła. Zdjęcie jest niestety czarno-białe, przez co ginie wiele szczegółów, stając się zaledwie szarymi kształtami. Światło jest miękkie i deszczowe, chyba wiosenne i najpewniej sączy się przez okno, utrzymując pokój w ledwie zauważalnym blasku. Mama siedzi przy starym radiu, takim, które miało zielone oko i dwa pokręta – jedno do regulowania głośności, drugie do wyszukiwania stacji. To radio stało się potem towarzyszem mojego dzieciństwa i z niego dowiedziałam się o istnieniu kosmosu. Kręcenie ebonitową gałką przesuwano delikatne czułki anten i w ich zasięg trafiały rozmaite stacje – Warszawa, Londyn, Luksemburg albo Paryż. Czasami jednak dźwięk zamierał, jakby pomiędzy Pragą a Nowym Jorkiem, Moskwą a Madrytem czułki anteny natrafiały na czarne dziury. Wtedy przechodził mnie dreszcz. Wierzyłam, że poprzez to radio odzywają się do mnie inne układy słoneczne i galaktyki, które wśród trzasków i szumów wysyłały mi wiadomości, a ja nie umiem ich rozszyfrować.

Wpatrując się w to zdjęcie jako kilkuletnia dziewczynka byłam przekonana, że mama szukała mnie, kręcąc gałką radia. Niczym czuły radar penetrowała nieskończone obszary kosmosu próbując dowiedzieć się, kiedy i skąd przybędę. Jej fryzura i ubiór (duży dekolt w łódkę) wskazują, kiedy zrobiono to zdjęcie – to początek lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Patrząca gdzieś poza kadr, nieco zgarbiona kobieta, widzi coś, co nie jest dostępne oglądającemu to zdjęcie. Jako dziecko rozumiałam to tak, że ona patrzy w czas. Na tym zdjęciu nic się nie dzieje, to fotografia stanu, nie procesu. Kobieta jest smutna, zamyślona, jakby nieobecna.

Kiedy ją potem pytałam o ten smutek – a robiłam to wiele razy, żeby zawsze usłyszeć to samo – mama odpowiadała, że jest smutna, bo jeszcze się nie urodziłam, a ona już do mnie tęskni.

- Jak możesz do mnie tęsknić, skoro mnie jeszcze nie ma? – pytałam. Wiedziałam już, że tęskni się za kimś, kogo się utraciło, że tęsknota jest efektem straty.

- Ale może też być odwrotnie – odpowiadała. – Jeżeli się do kogoś tęskni, to on już jest.

Ta krótka wymiana zdań gdzieś na zachodniej polskiej prowincji pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, wymiana zdań między moją mamą i mną, jej małym dzieckiem, utkwiała mi na zawsze w pamięci i dała zapas mocy na całe życie. Wyniosła bowiem moje istnienie poza zwyczajną materialność świata i przypadkowość, poza przyczynę i skutek oraz prawa prawdopodobieństwa. Umieściła je niejako poza czasem, w słodkim pobliżu wieczności. Zrozumiałam moim dziecięcym umysłem, że jest mnie więcej niż sobie do tej pory wyobrażałam. I nawet, jeżeli powiem: „Jestem nieobecna”,

to i tak na pierwszym miejscu znajduje się: „Jestem” – najważniejsze i najdziwniejsze słowo świata.

W ten sposób niereligijna młoda kobieta, moja mama, dała mi coś, co kiedyś nazywano duszą, a więc wyposażyla w najlepszego na świecie czulego narratora.

2. Świat jest tkaniną, którą przedziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot. Dziś zasięg pracy tych krosien jest ogromny – za sprawą Internetu prawie każdy może brać udział w tym procesie, odpowiedzialnie i nieodpowiedzialnie, z miłością i nienawiścią, ku dobru i ku złu, dla życia i dla śmierci. Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym sensie świat jest stworzony ze słów.

To, jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera. Wiedzą o tym bardzo dobrze nie tylko historycy, ale także (a może przede wszystkim) wszelkiej maści politycy i tyrani. Ten, kto ma i snuje opowieść – rządzi.

Dziś problem polega – zdaje się – na tym, że nie mamy jeszcze gotowych narracji nie tylko na przyszłość, ale nawet na konkretne „teraz”, na ultraszybkie przemiany dzisiejszego świata. Brakuje nam języka, brakuje punktów widzenia, metafor, mitów i nowych baśni. Jesteśmy za to świadkami, jak te nieprzystające, zardzewiałe i anachroniczne stare narracje próbuje się wprzęgnąć do wizji przyszłości, może wychodząc z założenia, że lepsze stare coś niż nowe nic, albo próbując w ten sposób poradzić sobie z ograniczeniem własnych horyzontów. Jednym słowem – brakuje nam nowych sposobów opowiadania o świecie.

Żyjemy w rzeczywistości wielogłosowych **narracji pierwszoosobowych** i zewsząd dochodzi nas wielogłosowy szum. Mówiąc „pierwszoosobowe” mam na myśli ten rodzaj opowieści, który zatacza wąskie kręgi wokół „ja” twórcy, piszącego mniej lub bardziej wprost tylko o sobie i poprzez siebie. Uznaliśmy, że ten rodzaj zindywidualizowanego punktu widzenia, głos z „ja”, jest najbardziej naturalny, ludzki, uczciwy, nawet jeżeli rezygnuje z szerszej perspektywy. Opowiadać w tak rozumianej pierwszej osobie to ktać absolutnie niepowtarzalny wzór, jedyny w swoim rodzaju, to mieć jako jednostka poczucie autonomii, być świadomym siebie i swojego losu. To jednak znaczy także budować opozycję: „ja” i „świat”, a ta bywa alienująca.

Myślę, że narracja prowadzona w pierwszej osobie jest bardzo charakterystyczna dla współczesnej optyki, w której jednostka pełni rolę subiektywnego centrum świata. Cywilizacja Zachodu jest w dużej mierze zbudowana i oparta właśnie na owym odkryciu „ja”, które stanowi jedną z najważniejszych miar rzeczywistości. Człowiek jest tu głównym aktorem, a jego osąd – mimo, że jeden z wielu – traktowany jest zawsze z uwagą i powagą. Opowieść snuta w pierwszej osobie wydaje się być jednym z największych odkryć cywilizacji ludzkiej, jest czytana z namaszczeniem i darzona zaufaniem. Ten rodzaj opowieści, kiedy widzimy świat oczami jakiegoś „ja” i słuchamy świata w jego imieniu, buduje więź z narratorem jak żaden inny i każe postawić się w jego niepowtarzalnej pozycji.

Nie da się przecenić tego, co pierwszoosobowa narracja zrobiła dla literatury i w ogóle dla ludzkiej cywilizacji – przerobiła opowieść o świecie jako miejscu działań herosów

czy bóstw, na które nie mamy wpływu, na naszą indywidualną historię i oddała scenę ludziom takim samym jak my. Na dodatek, z takimi samymi jak my łatwo się zidentyfikować, dzięki czemu pomiędzy narratorem opowieści a czytelnikiem czy słuchaczem rodzi się emocjonalne porozumienie, bazujące na empatii. Ta zaś ze swej natury zbliża i niweluje granice – bardzo łatwo jest zatrzeć w powieści granice między „ja” narratora i „ja” czytelnika, a powieść, która „wciąga” wręcz liczy na to, że granica ta zostanie zniesiona i unieważniona, i to czytelnik, dzięki empatii, stanie się na jakiś czas narratorem. Literatura stała się więc polem wymiany doświadczeń, agorą, gdzie każdy może opowiedzieć swój własny los albo dać głos swojemu alter ego. Jest to przy tym przestrzeń demokratyczna – każdy może się wypowiedzieć, każdy może też dokonać kreacji „głosu, który mówi”. Chyba jeszcze nigdy w historii człowieka tak wielu ludzi nie zajmowało się pisaniem i opowiadaniem. Wystarczy spojrzeć na pierwsze z brzegu statystyki.

Kiedy odwiedzam targi książki, widzę jak wiele wydawanych książek dotyczy właśnie tego – autorskiego ja. Instynkt ekspresji – może równie silny, jak inne instynkty, które projektują nasze życie – najpełniej objawia się w sztuce. Chcemy być zauważeni, chcemy poczuć się wyjątkowi. Narracje typu: „Opowiem ci moją historię”, „Opowiem ci historię mojej rodziny”, ewentualnie „Opowiem ci, gdzie byłam” to dziś najpopularniejsze gatunki literackie. Jest to fenomen na wielką skalę także i dlatego, że dzisiaj powszechnie potrafimy posługiwać się piśmem i wielu ludzi osiąga tę kiedyś zastrzeżoną dla nielicznych umiejętność wyrażenia siebie samego w słowie i opowieści. Paradoksalnie jednak wygląda to na chór złożony z samych solistów – głosy nakładają się na siebie, rywalizują o uwagę, poruszają po podobnych traktach, ostatecznie wzajemnie się zagłuszając. Wiemy o nich wszystko, jesteśmy w stanie utożsamić się z nimi i przeżyć ich życie jak swoje. Mimo to jednak doświadczenie czytelnicze zaskakująco często jest niekompletne i rozczarowujące, bo okazuje się, że ekspresja autorskiego „ja” nie daje gwarancji uniwersalności. Czego nam brakuje, to – jak się zdaje – paraboliczny wymiar opowieści. Bohater paraboli jest bowiem zarazem sobą, człowiekiem żyjącym w określonych warunkach historycznych czy geograficznych, a jednocześnie wykracza daleko poza ten konkretny, stając się *Każdym i Wszędzie*. Kiedy czytelnik śledzi czyjąś historię opisaną w powieści, może utożsamić się z losem opisywanej postaci i rozważać jej sytuację jak swoją, w paraboli zaś musi zrezygnować zupełnie ze swojej odrębności i stać się tym *Każdym*. W tym wymagającym psychologicznie zabiegu parabola, znajdując dla różnych losów wspólny mianownik, uniwersalizuje nasze doświadczenie, a jej niedostateczna obecność jest świadectwem bezradności.

Być może, żeby nie utonąć w wielości tytułów i nazwisk zaczęliśmy dzielić ogromne lewiatanowe ciało literatury **na gatunki**, które traktujemy jak dziedziny w sporcie, a pisarzy i pisarki jak wyspecjalizowanych zawodników.

Ogólne skomercjalizowanie rynku literackiego doprowadziło do podziału na branże – odtąd odbywają się targi i festiwale literatury takiej czy siakiej, zupełnie osobno, tworząc klientelę czytelników, którzy chętnie zatrząskują się w kryminale, fantasy czy science-fiction. Cechą szczególną tej sytuacji jest, że to, co miało jedynie pomóc księgarzom i bibliotekarzom w uporządkowaniu na półkach ogromu wydawanych książek, a czytelnikom pomagało zorientować się w wielkości oferty, stało się abstrakcyjnymi



kategoriami, w które już nie tylko wrzuca się zaistniałe dzieło, ale według których zaczynają pisać sami pisarze. Coraz częściej gatunkowe dzieło przypomina foremkę do ciasta, która produkuje bardzo podobne rezultaty, ich przewidywalność uważana jest za cnotę, ich banalność za osiągnięcie. Czytelnik wie, czego ma się spodziewać i dostaje dokładnie to, co chciał.

Zawsze intuicyjnie byłam przeciwko takim porządkom, ponieważ prowadzą one do ograniczania wolności pisarskiej, do niechęci wobec eksperymentu i transgresji, która jest istotną cechą tworzenia w ogóle. I zupełnie wykluczają z procesu twórczego wszelką ekscentryczność, bez której nie ma sztuki. Dobra książka nie musi się opowiadać za swoją gatunkową przynależnością. Podział na gatunki jest wynikiem skomercjalizowania całej literatury i efektem traktowania jej jako produktu do sprzedaży z całą filozofią brandu, targetu i tym podobnych wynalazków współczesnego kapitalizmu.

Możemy mieć dziś wielką satysfakcję, że jesteśmy świadkami powstania nowego sposobu opowiadania świata, jaki niesie ze sobą **serial filmowy**, a którego ukrytym zadaniem jest wprowadzić nas w trans. Oczywiście ten sposób opowiadania istniał już w mitach i opowieściach homeryckich, a Herkules, Achilles czy Odyseusz to bez wątpienia pierwsi serialowi bohaterowie. Jednak nigdy wcześniej nie zagarnął on dla siebie tak dużo przestrzeni i nie wpływał tak istotnie na zbiorową wyobraźnię. Pierwsze dwie dekady XXI wieku z pewnością należą do seriali. Ich wpływ na sposoby opowiadania (i przez to też rozumienia) świata jest rewolucyjny.

Serial w dzisiejszej postaci nie tylko rozciągnął uczestniczenie w narracji w obrębie czasu, generując jego różne tempa, odnogi i aspekty, ale wniósł także swoje nowe porządki. Ponieważ w wielu przypadkach jego zadaniem jest utrzymanie uwagi widza jak najdłużej – narracja serialowa mnoży wątki, splatając je ze sobą w najbardziej nieprawdopodobny sposób tak bardzo, iż w obliczu bezradności sięga się nawet po stary zabieg narracyjny, skompromitowany kiedyś przez klasyczną operę: „deus ex machina”. Wymyślając kolejne odcinki często zmienia się całą psychologię postaci ad hoc, żeby lepiej pasowała do pojawiających się wydarzeń. Postać łagodna i pełna rezerwy na początku zmienia się pod koniec w mściwą i gwałtowną, postać drugoplanowa staje się pierwszoplanową, zaś główny bohater, do której zdążyliśmy się już przywiązać, traci znaczenie lub wręcz znika ku naszej największej konsternacji.

Potencjalne zaistnienie kolejnego sezonu stwarza konieczność otwartych zakończeń, w których nie ma szans pojawić się i wybrzmieć do końca owo tajemnicze katharsis, które było przeżyciem wewnętrznej przemiany, spełnienia się, satysfakcją z uczestniczenia w akcji opowieści. Taki rodzaj komplikowania i niekończenia, ciągłego odraczania nagrody, jaką jest katharsis, uzależnia i hipnotyzuje. Fabula interrupta wymyślona dawno temu i znana z opowieści Szeherazady powróciła w serialach w wielkim stylu, zmieniając naszą wrażliwość i niosąc przedziwne psychologiczne skutki, odrywając nas od własnego życia i hipnotyzując niczym używka. Jednocześnie serial wpisuje się w nowy, rozwlekły i nieuporządkowany rytm świata, w jego chaotyczną komunikację, jego niestałość i płynność. Ta forma opowieści chyba najbardziej twórczo szuka dziś nowej formuły. W tym sensie odbywa się w serialu poważna praca nad narracjami przyszłości, nad dopasowaniem opowieści do nowej rzeczywistości.

Lecz nade wszystko żyjemy w świecie natłoku informacji sprzecznych ze sobą, wzajemnie się wykluczających, walczących na kły i pazury.

Nasi przodkowie wierzyli, że dostęp do wiedzy przyniesie ludziom nie tylko szczęście, dobrobyt, zdrowie i bogactwo, ale stworzy społeczeństwo równe i sprawiedliwe. To, czego według nich brakowało światu to była powszechna mądrość, płynąca z wiedzy.

Jan Amos Komenski, wielki pedagog XVII wieku, ukuł termin „pansofia”, w którym zawarł idee możliwej omniscjencji, wiedzy uniwersalnej, która pomieści w sobie wszelkie możliwe poznanie. Było to także i przede wszystkim marzenie o wiedzy dostępnej każdemu. Czyż dostęp do informacji o świecie nie zmieni niepiśmiennego chłopca w refleksyjną jednostkę świadomą siebie i świata? Czy wiedza na wyciągnięcie ręki nie sprawi, że ludzie staną się rozważni i mądrze pokierują swoim życiem?

Kiedy powstał Internet wydawało się, że idee te będą wreszcie mogły zrealizować się w sposób totalny. Wikipedia, którą podziwiam i wspieram, mogłaby wydać się Komenskiemu, podobnie jak wielu myślicielom tego nurtu, spełnieniem marzeń ludzkości – oto tworzymy i otrzymujemy ogromny zasób wiedzy nieustannie uzupełnianej, odświeżanej i demokratycznie dostępnej, praktycznie z każdego miejsca na Ziemi.

Spełnione marzenia często nas rozczarowują. Okazało się, że nie jesteśmy w stanie unieść tego ogromu informacji, która zamiast jednoczyć, uogólniać i uwalniać – różnicuje, dzieli, zamyka w bańkach, tworzy wielość opowieści nieprzystających do siebie albo wręcz wrogich sobie, antagonizujących.

Na dodatek Internet, poddany zupełnie bez refleksji procesom rynkowym i oddany graczom-monopolistom, steruje gigantycznymi ilościami danych, które wykorzystywane są całkiem nie „pansoficznie”, ku szerokiemu dostępowi do wiedzy, ale przeciwnie, służąc przede wszystkim programowaniu zachowań użytkowników, czego dowiedzieliśmy się po aferze Cambridge Analytica.

Zamiast usłyszeć harmonię świata, usłyszeliśmy kakofonię dźwięków, szum nie do zniesienia, w którym rozpaczliwie próbujemy dosłuchać się jakiejś najcichszej melodii, najśłabszego chociaż rytmu. Parafraza szekspirowskiego cytatu jak nigdy pasuje dzisiaj do tej kakofonicznej rzeczywistości: Internet to coraz częściej opowieść idioty pełna wściekłości i wrzasku.

Także badania politologów przeczą niestety intuicjom Jana Amosa Komenskigo, opartych na przekonaniu, że im więcej powszechnie dostępnej wiedzy o świecie, tym politycy bardziej posługują się rozsądkiem i podejmują rozważne decyzje. Wygląda na to, że wcale nie jest to taka prosta sprawa. Wiedza może przytłaczać, a jej skomplikowanie i niejednoznaczność, powoduje powstawanie różnego rodzaju mechanizmów obronnych – od zaprzeczenia i wyparcia, aż po ucieczkę w proste zasady myślenia upraszczającego, ideologicznego, partyjnego.

Kategoria **fake newsów i fake upów** stawia nowe pytania o to, czym jest fikcja. Czytelnicy, którzy wiele razy dali się oszukać, zdezinformować czy wyprowadzić w pole, nabierają powoli specyficznej nerwicowej idiosynkrazji. Reakcją na takie zmęczenie fikcją może być ogromny sukces literatury non-fiction, która w tym wielkim chaosie informacyjnym krzyczy ponad naszymi głowami: „Opowiadam wam prawdę, tylko prawdę”. „Moja opowieść oparta jest na faktach!”.

Fikcja straciła zaufanie czytelników, odkąd kłamstwo stało się niebezpieczną bronią masowego rażenia, nawet jeśli wciąż pozostaje prymitywnym narzędziem. Nader często spotykam się z tym pełnym niedowierzania pytaniem: „Czy to prawda, co pani napisała?” Za każdym razem mam wtedy wrażenie, że wieszczą ono koniec literatury.

To niewinne z punktu widzenia czytelnika pytanie, dla pisarskich uszu brzmi naprawdę apokaliptycznie. Cóż mam odpowiedzieć? Jak wytłumaczyć ontologiczny status Hansa Castorpa, Anny Kareniny czy Misia Puchatka?

Uważam tego typu czytelniczą ciekawość za cywilizacyjny regres. To upośledzenie umiejętności wielowymiarowego (konkretnego, historycznego, ale i symbolicznego, i mitycznego) uczestniczenia w łańcuchu wydarzeń zwanym naszym życiem. Życie tworzą wydarzenia, lecz dopiero wtedy, gdy potrafimy je zinterpretować, próbować zrozumieć i nadać im sens, zamieniają się one w doświadczenie. Wydarzenia są faktami, ale doświadczenie jest czymś niewyraźnie innym. To ono, nie zaś wydarzenie, jest materią naszego życia. Doświadczenie jest faktem poddanym interpretacji i umieszczonym w pamięci. Odwołuje się także do pewnej podstawy, jaką mamy w umyśle, do głębokiej struktury znaczeń, na której potrafimy rozpiąć nasze własne życie i przyjrzeć mu się dokładnie. Wierzę, że rolę takiej struktury pełni mit. Mit jak wiadomo nigdy się nie wydarzył, ale dzieje się zawsze. Dziś działa już nie tylko poprzez przygody antycznych herosów, ale przenika do wszechobecnych i jak najbardziej popularnych opowieści współczesnego kina, gier, literatury. Życie mieszkańców Olimpu przeniosło się do Dynastii, a heroiczne czyny bohaterów obsługuje Lara Croft.

W tym gorącym podziale na prawdę i fałsz opowieść o naszym doświadczeniu, jaką tworzy literatura, ma swój własny wymiar.

Nigdy specjalnie nie entuzjazmowałam się prostym rozgraniczeniem na fiction i non-fiction, chyba, że uznamy je tylko za deklaratywne i uznaniowe. W morzu wielu definicji fikcji, najbardziej podoba mi się ta, która jest jednocześnie najstarsza i pochodzi od Arystotelesa. **Fikcja jest zawsze jakimś rodzajem prawdy.**

Do przekonania trafia mi też rozróżnienie relacji wobec fabuły, której dokonał pisarz i eseista Edward Morgan Forster. Pisał on, że kiedy mówimy „Umarł mąż, a potem umarła żona” – to jest to relacja. Kiedy zaś mówimy „Umarł mąż, a potem ze smutku umarła żona” – to mamy fikcję. Każde fabularyzowanie jest przejściem od pytania – „Co było potem?” do próby jego zrozumienia opartym na naszym ludzkim doświadczeniu: „Dlaczego tak się stało?”

Literatura zaczyna się od owego „Dlaczego?”, nawet jeśli mielibyśmy na to pytanie odpowiadać bez przerwy zwyczajnym: „Nie wiem”.

Literatura stawia więc pytania, na które nie da się odpowiedzieć przy pomocy Wikipedii, wykracza bowiem poza same fakty i wydarzenia, odwołując się bezpośrednio do naszego ich doświadczenia.

Możliwe jest jednak, że powieść i literatura w ogóle stają się na naszych oczach czymś zgoła marginalnym wobec innych sposobów narracji. Że waga obrazu i nowych form bezpośredniego przekazywania doświadczenia – kina, fotografii, virtual reality i augmented reality – stanie się poważną alternatywą dla tradycyjnego czytania. Czytanie jest dość skomplikowanym psychologicznym procesem percepcji. Upraszczając: Najpierw



najbardziej nieuchwytna treść jest konceptualizowana i werbalizowana, zamieniana w znaki i symbole, a potem następuje jej „odkodowanie” na powrót z języka na doświadczenie. Wymaga to pewnej kompetencji intelektualnej. A przede wszystkim wymaga uwagi i skupienia, umiejętności coraz rzadszych w dzisiejszym skrajnie rozpraszającym świecie.

Ludzkość przeszła długą drogę w sposobach przekazywania i współdzielenia własnego doświadczenia, od oralności, zdanej na żywe słowo i ludzką pamięć, po rewolucję Gutenberga, kiedy opowieść została powszechnie zapośredniczona przez pismo i w ten sposób utrwalona i skodyfikowana oraz możliwa do powielania bez zmian. Największym osiągnięciem tej zmiany był moment, w którym myślenie jako takie utożsamiliśmy z pismem, czyli konkretnym sposobem używania idei, kategorii czy symboli. Dziś – to jasne – stoimy w obliczu podobnie znamiennej rewolucji, kiedy doświadczenie może być przekazywane bezpośrednio, bez pomocy słowa drukowanego.

Nie ma już potrzeby prowadzić dziennika podróży, kiedy można fotografować i wysyłać te fotografie za pomocą portali społecznościowych w świat, zaraz i każdemu. Nie ma potrzeby pisać list, skoro łatwiej jest zadzwonić. Po co czytać grube powieści, skoro można zanurzyć się w serialu? Zamiast wyjść na miasto, żeby rozerwać się przyjaciółmi, lepiej zagrać w grę. Sięgnąć po autobiografię? Nie ma sensu, skoro śledzę życie celebrytów na Instagramie i wiem o nich wszystko.

To już nawet nie obraz jest dzisiaj największym przeciwnikiem tekstu, jak myśleliśmy jeszcze w XX wieku, martwiąc się wpływem kina i telewizji. To zupełnie inny wymiar doświadczenia świata – oddziaływujący bezpośrednio na nasze zmysły.

3. Nie chcę szkicować tu jakiejś całościowej wizji kryzysu opowieści o świecie. Często jednak doskwiera mi poczucie, że światu czegoś brakuje. Że doświadczając go przez szyby ekranów, przez aplikacje, staje się jakiś nierealny, daleki, dwuwymiarowy, dziwnie nieokreślony, mimo że dotarcie do każdej konkretnej informacji jest zdumiewająco łatwe. Męczące „ktoś”, „coś”, „gdzieś”, „kiedyś” może dziś być bardziej niebezpieczne niż wygłaszane z absolutną pewnością bardzo konkretne i określone idee – ziemia jest płaska, szczepionki zabijają, ocieplenie klimatyczne jest bzdurą, a demokracja w wielu krajach nie jest zagrożona. „Gdzieś” toną jacyś ludzie, próbujący przepłynąć przez morze. „Gdzieś” od „jakiegoś” czasu trwa „jakaś” wojna. W natłoku informacji pojedyncze przekazy tracą kontury, rozwiewają się w naszej pamięci i stają się nierealne, znikają.

Zalew obrazów przemocy, głupoty, okrucieństwa, mowy nienawiści, rozpaczliwie równoważone są przez wszelkie „dobre wiadomości”, ale nie są one w stanie ujarzmić dojmującego wrażenia, które trudno jest nawet zwerbalizować: **Coś jest ze światem nie tak.** To poczucie, zarezerwowane kiedyś tylko dla neurotycznych poetów, dziś staje się epidemią nieokreśloności, sączącym się zewsząd niepokojem.

Literatura jest jedną z niewielu dziedzin, które próbują nas przytrzymać przy konkretności świata, ponieważ ze swej natury jest zawsze „psychologiczna”. Skupia się bowiem na wewnętrznych racjach i motywach postaci, ujawnia ich doświadczenie w żaden inny sposób niedostępny dla drugiego człowieka lub zwyczajnie prowokuje Czytelnika do psychologicznej interpretacji ich zachowań. Tylko literatura jest w stanie pozwolić nam wejść głęboko w życie drugiej istoty, rozumieć jej racje, dzielić jej uczucia, przeżyć jej los.

Opowieść zawsze zatacza kręgi wokół sensu. Nawet jeżeli nie wyraża tego wprost, nawet kiedy programowo odżegnuje się od poszukiwania znaczenia, skupiając się na formie, na eksperymencie, kiedy dokonuje formalnej rebelii, poszukując nowych środków wyrazu. Czytając nawet najbardziej behawiorystycznie i oszczędnie napisaną opowieść, nie potrafimy powstrzymać się od pytań: „Dlaczego tak się dzieje?”, „Co to znaczy?”, „Jaki jest tego sens?”, „Do czego to prowadzi?” Możliwe jest nawet, że nasz umysł wyewoluował ku opowieści jako procesowi nadawania sensu milionom bodźców, które nas otaczają i nawet podczas snu wciąż bezustannie i niezmordowanie snuje swoje narracje. Opowieść jest więc porządkowaniem w czasie nieskończonej ilości informacji, ustalając ich związki z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, odkrywaniem ich powtarzalności i układaniem ich w kategoriach przyczyny i skutku. Biorą w tej pracy udział i rozum, i emocje.

Nic dziwnego, że jednym z najwcześniejszych odkryć dokonanych przez opowieści, było fatum, które oprócz tego, że jawiło się zawsze ludziom jako przerażające i nieludzkie, wprowadzało jednak w rzeczywistość porządek i niezmiennosc.

#### 4. Szanowni Państwo,

Kobieta ze zdjęcia, moja mama, która tęskniła do mnie, choć mnie jeszcze było, kilka lat później czytała mi bajki.

W jednej z nich, autorstwa Hansa Christiana Andersena, wyrzucony na śmietnik imbryk skarżył się, że okrutnie został potraktowany przez ludzi – pozbyli się go, gdy tylko oberwało mu się ucho. A przecież mógłby jeszcze im służyć, gdyby ludzie nie byli tacy perfekcyjni i wymagający. Wtórowały mu inne popsute przedmioty, snując prawdziwie epickie opowieści ze swojego małego przedmiotowego życia.

Będąc dzieckiem słuchałam tej bajki z wypiekami na twarzy i ze łzami w oczach, bo wierzyłam głęboko, że przedmioty mają swoje problemy, uczucia i nawet jakieś życie społeczne, całkiem porównywalne do naszego, ludzkiego. Talerze w kredensie mogły ze sobą rozmawiać, sztuce w szufladzie stanowiły coś w rodzaju rodziny. Podobnie zwierzęta były tajemniczymi, mądrymi i samoświadomymi istotami, z którymi łączyła nas od zawsze duchowa więź i głębokie podobieństwo. Ale i rzeki, lasy, drogi także miały swój byt – były żywymi istotami, które mapują naszą przestrzeń i budują poczucie przynależności, tajemniczy Raumgeist. Żywy był też krajobraz, który nas otaczał, i Słońce i Księżyc i wszystkie ciała niebieskie. Cały widzialny i niewidzialny świat.

Kiedy zaczęłam w to wątpić? Poszukuję w swoim życiu jakiegoś momentu, w którym jak za sprawą jednego kliknięcia, wszystko stało się inne, mniej zniuansowane, prostsze. Szept świata umilkł, zastąpiły go hałasy miasta, szmer komputerów, grzmot przelatujących nad głową samolotów i męczący biały szum oceanów informacji.

Od jakiegoś momentu w swoim życiu zaczynamy widzieć świat we fragmentach, wszystko osobno, w kawałkach odległych od siebie niczym galaktyki, a rzeczywistość, w jakiej żyjemy w tym nas upewnia: lekarze leczą nas według specjalności, podatki nie mają związku z odśnieżaniem drogi, którą jeździmy do pracy, obiad nijak się ma do wielkich ferm hodowlanych, a nowa bluzka do obskurnych fabryk gdzieś w Azji. Wszystko jest od siebie oddzielone, żyje osobno, bez związku.

Żeby łatwiej nam było to znieść dostajemy numery, identyfikatory, karty, toporne plastikowe tożsamości, które próbują nas zredukować do użytkowania jakiejś jednej części tej całości, którą przestaliśmy już dostrzegać.

Świat umiera, a my nawet tego nie zauważamy. Nie zauważamy, że świat staje się zbiorem rzeczy i wydarzeń, martwą przestrzenią, w której poruszamy się samotni i zagubieni, miotani czyimiś decyzjami, zniewoleni niezrozumiałym fatum, poczuciem bycia igraszką wielkich sił historii czy przypadku. Nasza duchowość zanika albo staje się powierzchowna i rytualna. Albo po prostu stajemy się wyznawcami prostych sił – fizycznych, społecznych, ekonomicznych, które poruszają nami jakbyśmy byli zombie. I w takim świecie rzeczywiście jesteście zombie. Dlatego tęsknię do tamtego świata od imbryka.

5. Całe życie fascynują mnie wzajemne sieci powiązań i wpływów, których najczęściej nie jesteśmy świadomi, lecz odkrywamy je przypadkiem, jako zadziwiające zbiegi okoliczności, zbieżności losu, te wszystkie mosty, śruby, spawy i łączniki, które śledziłam w „Biegunach”. Fascynuje mnie kojarzenie faktów, szukanie porządków. W gruncie rzeczy – jestem o tym przekonana – pisarski umysł jest umysłem syntetycznym, który z uporem zbiera wszystkie okruchy, próbując z nich na nowo skleić uniwersum całości.

Jak pisać, jak konstruować swoją opowieść, żeby umiała unieść tę wielką konstelacyjną formę świata?

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie jest możliwy powrót do takiej opowieści o świecie, jaką znamy z mitów, baśni i legend, kiedy przekazywana sobie z ust do ust utrzymywała świat w istnieniu. Dziś ta opowieść musiałaby być dużo bardziej wielowymiarowa i skomplikowana. Wiemy przecież rzeczywiście o wiele więcej, znamy niesamowite powiązania rzeczy pozornie odległych.

Przyjrzyjmy się pewnemu momentowi w historii świata.

Jest to dzień, kiedy od nabrzeża portu Palos w Hiszpanii, 3 sierpnia 1492 roku, odbija niedużą karawelę o nazwie „Santa Maria”. Dowodzi nią Krzysztof Kolumb. Świeci słońce, po nabrzeżu kręcą się jeszcze marynarze, a robotnicy portowi ładują na statek ostatnie skrzynie z prowiantem. Jest gorąco, ale wiejący z zachodu lekki wietrzyk, ratuje żegnające rodziny przed zasłabnięciem. Mewy przechadzają się uroczyście po rampie, uważnie śledząc poczynania człowieka.

Ten moment, który teraz widzimy poprzez czas, doprowadził do śmierci 56 milionów z blisko 60 milionów rdzennych Amerykanów. Ich populacja stanowiła wtedy około 10 procent całej ludności ziemi. Europejczycy nieświadomie przywieźli ze sobą śmiertelne prezenty – choroby i bakterie, na które rodowici mieszkańcy Ameryki nie byli odporni. Do tego doszło bezpardonowe niewolenie i zabijanie. Zagłada trwała lata i zmieniła kraj. Tam, gdzie kiedyś rosła fasola i kukurydza, ziemniaki i pomidory, na nawadnianych w wyrafinowany sposób polach uprawnych, wróciła dzika roślinność. Prawie sześćdziesiąt milionów hektarów uprawnej ziemi z biegiem lat zamieniło się w dżunglę.

Roślinność regenerując się, pochłonęła ogromne ilości dwutlenku węgla, przez co osłabił efekt cieplarniany. To zaś obniżyło globalną temperaturę Ziemi.

Jest to jedna z wielu naukowych hipotez wyjaśniających nastanie małej epoki lodowej w Europie, która pod koniec XVI wieku przyniosła długotrwałe ochłodzenie klimatu.



Mała epoka lodowa odmieniła gospodarkę Europy. W ciągu następnych dekad mroźne i długie zimy, chłodne lata i intensywne opady zmniejszyły wydajność tradycyjnych form rolnictwa. W Europie Zachodniej małe rodzinne gospodarstwa produkujące żywność na własne potrzeby, okazały się niewydajne. Nastąpiły fale głodu i konieczność specjalizacji produkcji. Anglia czy Holandia najbardziej dotknięte ochłodzeniem, nie mogąc wiązać swej gospodarki z rolnictwem, zaczęły rozwijać handel i przemysł. Zagrożenie sztormami skłoniło Holendrów do osuszania polderów i przekształcania stref podmokłych i płytkich stref morskich w ląd. Przesunięcie na południe zasięgu występowania dorsza, katastrofalne dla Skandynawii, okazało się korzystne dla Anglii i Holandii – dzięki temu państwa te zaczęły wyrastać na potęgi morskie i handlowe. Znaczące ochłodzenie szczególnie dotkliwie było odczuwane w krajach skandynawskich. Urwała się łączność z zieloną Grenlandią i Islandią, surowe zimy zmniejszyły zbiory i zapanowały lata głodu i niedostatku. Szwecja zwróciła więc łakomy wzrok na południe wdając się w wojny z Polską (zwłaszcza, że zamarzył Bałtyk, przez co łatwo było się przezeń przeprowadzić armii) i angażując się w wojnę trzydziestoletnią w Europie.

Wysiłki naukowców, próbujących lepiej rozumieć naszą rzeczywistość, ukazują ją jako wzajemnie spójną i gęsto powiazaną sieć wpływów. To już nie tylko słynny „efekt motyla”, który jak wiemy polega na tym, że minimalne zmiany w warunkach początkowych jakiegoś procesu, mogą dać w przyszłości kolosalne i nieobliczalne rezultaty, ale nieskończona ilość motyli i ich skrzydeł, ciągle w ruchu. Potężna fala życia, która wędruje poprzez czas.

Odkrycie „efektu motyla” kończy według mnie epokę niezachwianej ludzkiej wiary we własną swoją sprawczość, zdolność kontroli, a tym samym poczucie supremacji w świecie. Nie odbiera to człowiekowi jego mocy jako budowniczego, zdobywcy i wynalazcy, uzmysławia jednak, że rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż kiedykolwiek mogło się człowiekowi wydawać. I że jest on zaledwie małą cząstką tych procesów. Mamy coraz więcej dowodów na istnienie spektakularnych i czasem bardzo zaskakujących zależności w skali całego globu.

Jesteśmy wszyscy – my, rośliny zwierzęta, przedmioty – zanurzeni w jednej przestrzeni, którą rządzą prawa fizyczne. Ta wspólna przestrzeń ma swój kształt, a prawa fizyczne rzeźbią w niej niepoliczalną ilość form nieustannie do siebie nawiązujących. Nasz układ krwionośny przypomina systemy dorzeczy rzek, budowa liścia jest podobna do systemów ludzkiej komunikacji, ruch galaktyk – wir spływającej wody w naszych umywalkach. Rozwój społeczeństw – kolonie bakterii. Mikro i makroskala ukazuje nieskończony system podobieństw. Nasza mowa, myślenie, twórczość nie są czymś abstrakcyjnym i oderwanym od świata, ale kontynuacją na innym poziomie jego nieustannych procesów przemiany.

6. Zastanawiam się tutaj cały czas, czy możliwe jest znalezienie dzisiaj podwalin pod nową opowieść uniwersalną, całościową, niewykluczającą, zakorzenioną w naturze, pełną kontekstów i jednocześnie zrozumiałą.

Czy możliwa jest taka opowieść, która wyszłaby poza niekomunikatywne więzienie własnego „ja”, odsłoniła większy obszar rzeczywistości i ukazała wzajemne związki?

Która umiałaby się zdystansować od udeptanego oczywistego i banalnego centrum „powszechnie podzielanych opinii” i potrafiła spojrzeć na sprawy eks-centricznie, spoza centrum?

Cieszę się, że literatura cudownie zachowała sobie prawo do wszelkich dziwactw, do fantasmagorii, prowokacji, do groteski i wariactwa. Marzą mi się wysokie punkty widzenia i szerokie perspektywy, w których kontekst wykracza daleko poza to, czego moglibyśmy się spodziewać. Marzy mi się język, który potrafi wyrazić najbardziej niejasną intuicję, marzy mi się metafora, która przekracza kulturowe różnice, i w końcu gatunek, który stanie się pojemny i transgresyjny, a jednocześnie ukochają go czytelnicy.

Marzy mi się także nowy rodzaj narratora – „czwartoosobowego”, który oczywiście nie sprowadza się tylko do jakiegoś konstruktu gramatycznego, ale potrafi zawrzeć w sobie zarówno perspektywę każdej z postaci, jak i umiejętność wykraczania poza horyzont każdej z nich, który widzi więcej i szerzej, który jest w stanie zignorować czas. O tak, jego istnienie jest możliwe.

Czy zastanawialiście się kiedyś, kim jest ten cudowny opowiadacz, który w Biblii woła wielkim głosem: „Na początku było słowo”? Który opisuje stworzenie świata, jego pierwszy dzień, kiedy chaos został oddzielony od porządku? Który śledzi serial powstawania kosmosu? Który zna myśli Boga, zna jego wątpliwości i bez drżenia ręki stawia na papierze to niebywale zdanie: „I uznał Bóg, że to było dobre”. Kim jest to, które wie, co sądził Bóg?

Wyjawszy wszelkie wątpliwości teologiczne możemy uznać tę figurę tajemniczego i czulego narratora za cudowną i znamiennej. To punkt, perspektywa, z której widzi się wszystko. Widzieć wszystko to uznać ostateczny fakt wzajemnego powiązania rzeczy istniejących w całość, nawet jeżeli te związki nie są jeszcze przez nas poznane. Widzieć wszystko oznacza też zupełnie inny rodzaj odpowiedzialności za świat, ponieważ staje się oczywiste, że każdy gest „tu” jest powiązany z gestem „tam”, że decyzja podjęta w jednej części świata skutkuje efektem w innej jego części, że rozróżnienie na „moje” i „twoje” zaczyna być dyskusyjne.

Należałoby więc uczciwie opowiadać tak, żeby uruchomić w umyśle czytelnika zmysł całości, zdolność scalania fragmentów w jeden wzór, odkrywania w drobnicy zdarzeń całych konstelacji. Snuć historię, żeby było jasne, iż wszyscy i wszystko zanurzone jest w jednym wspólnym wyobrażeniu, które za każdym obrotem planety pieczołowicie produkujemy w naszych umysłach.

Literatura ma taką moc. Musielibyśmy porzucić te nieskomplikowane kategorie wysokiej i niskiej literatury, popularnej i niszowej, z przymrużeniem oka potraktować podział na gatunki. Zrezygnować z określenia „literatury narodowej”, wiedząc dobrze, że kosmos literatury jest jeden niczym idea unus mundus, wspólnej rzeczywistości psychicznej, w której jednoczy się nasze ludzkie doświadczenie, zaś Autor i Czytelnik pełnią równoważną rolę, pierwszy przez to, że tworzy, drugi zaś dzięki temu, że dokonuje nieustannej interpretacji.

Może powinniśmy zaufać fragmentowi, jako że fragmenty tworzą konstelacje zdolne opisać więcej i w bardziej złożony sposób, wielowymiarowo. Nasze opowieści mogłyby się w nieskończony sposób odnosić do siebie, a ich bohaterowie wchodzić ze sobą w relacje.

Myślę, że czeka nas przededefiniowanie tego, co rozumiemy dziś pod pojęciem realizmu, i poszukiwanie takiego, który pozwoliłby nam przekroczyć granice naszego ego i przeniknąć przez ten szybo-ekran, przez który widzimy świat. Potrzeba rzeczywistości jest dziś przecież obsługiwana przez media, portale społecznościowe, bezpośrednie relacje w internecie. Może to, co nieuchronnie nas czeka, to jakiś neosurrealizm, na nowo rozłożone punkty widzenia, które nie będą się bały zmierzyć z paradoksem i pójdą pod prąd wobec prostego porządku przyczynowo skutkowego. O, tak, nasza rzeczywistość już stała się surrealna. Jestem też pewna, że wiele opowieści domaga się przepisania w nowych intelektualnych kontekstach, inspirując się nowymi teoriami naukowymi. Ale równie ważne wydaje mi się ciągle nawiązywanie do mitu i całego ludzkiego imaginarium. Taki powrót do zwartych struktur mitologii, mógłby przynieść jakieś poczucie stałości w tym niedookreśleniu, w którym dziś żyjemy. Wierzę, że mity stanowią budulec naszej psyche i nie da się ich zignorować (co najwyżej można być nieświadomym ich wpływu).

Zapewne wkrótce pojawi się jakiś geniusz, który będzie mógł skonstruować zupełnie inną, niewyobrażalną dziś jeszcze narrację, w której zmieści się wszystko, co istotne. Taki sposób opowiadania z pewnością nas zmieni, porzucimy stare krepujące perspektywy i otworzymy się na nowe, które przecież istniały gdzieś tu zawsze, ale byliśmy na nie ślepi.

W Doktorze Faustusie Tomasz Mann pisał o kompozytorze, który wymyślił nowy rodzaj totalnej muzyki będącej w stanie zmienić ludzkie myślenie. Ale Mann nie opisał tego, na czym miałyby polegać ta muzyka, stworzył tylko wyobrażenie, jak mogłaby ona brzmieć. Może właśnie na tym polega rola artystów – dać przedsmak tego, co mogłoby istnieć i w ten sposób sprawić, że mogłoby ono stać się wyobrażonym. A to, co wyobrażone, jest pierwszym stadium istnienia.

7. Piszę fikcję, ale nigdy nie jest to coś wysanego z palca. Kiedy piszę, muszę wszystko czuć wewnątrz mnie samej. Muszę przepuścić przez siebie wszystkie istoty i przedmioty obecne w książce, wszystko, co ludzkie i poza ludzkie, żyjące i nieobdarzone życiem. Każdej rzeczy i osobie muszę przyjrzeć się z bliska, z największą powagą i uosobić je we mnie, spersonalizować.

Do tego właśnie służy mi czułość – czułość jest bowiem sztuką uosabiania, współodczuwania, a więc nieustannego odnajdowania podobieństw.

Tworzenie opowieści jest niekończącym się ożywianiem, nadawaniem istnienia tym wszystkim okrucuchom świata, jakimi są ludzkie doświadczenia, przeżyte sytuacje, wspomnienia. Czułość personalizuje to wszystko, do czego się odnosi, pozwala dać temu głos, dać przestrzeń i czas do zaistnienia, i ekspresji. To czułość sprawia, że imbryk zaczyna mówić.

Czułość jest tą najskromniejszą odmianą miłości. To ten jej rodzaj, który nie pojawia się w pismach ani w ewangeliach, nikt na nią nie przysięga, nikt się nie powołuje. Nie ma swoich emblematów ani symboli, nie prowadzi do zbrodni ani zazdrości.

Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest „ja”.

Czułość jest spontaniczna i bezinteresowna, wykracza daleko poza empatyczne współodczuwanie. Jest raczej świadomym, choć może trochę melancholijnym, współ-



dzieleniem losu. Czułość jest głębokim przejęciem się drugim bytem, jego kruchością, niepowtarzalnością, jego nieodpornością na cierpienie i działanie czasu.

Czułość dostrzega między nami więzi, podobieństwa i tożsamości. Jest tym trybem patrzenia, które ukazuje świat jako żywy, żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący, i od siebie współzależny.

Literatura jest właśnie zbudowana na czułości wobec każdego innego od nas bytu. To jest podstawowy psychologiczny mechanizm powieści. Dzięki temu cudownemu narzędziu, najbardziej wyrafinowanemu sposobowi ludzkiej komunikacji, nasze doświadczenie podróżuje poprzez czas i trafia do tych, którzy się jeszcze nie urodzili, a którzy kiedyś sięgną po to, co napisaliśmy, co opowiedzieliśmy o nas samych i o naszym świecie.

Nie mam pojęcia, jak będzie wyglądało ich życie, kim będą. Często o nich myślę z poczuciem winy i wstydu.

Kryzys klimatyczny i polityczny, w którym dzisiaj próbujemy się odnaleźć i któremu pragniemy się przeciwstawić, ratując świat, nie wziął się znikąd. Często zapominamy, że nie jest to jakieś fatum i zrządzenie losu, ale rezultat bardzo konkretnych posunięć i decyzji ekonomicznych, społecznych i światopoglądowych (w tym religijnych). Chciwość, brak szacunku do natury, egoizm, brak wyobraźni, niekończące się współzawodnictwo, brak odpowiedzialności sprowadziły świat do statusu przedmiotu, który można ciąć na kawałki, używać i niszczyć.

**Dlatego wierzę, że muszę opowiadać tak, jakby świat był żywą, nieustannie stawającą się na naszych oczach jednością, a my jego – jednocześnie małą i potężną – częścią.**

Źródło: The Nobel Foundation



Do Nagrody Nobla ogółem było nominowanych 41 Polaków w dziedzinie literatury, chemii, fizyki, fizjologii lub medycyny czy też pokojowej. Wielokrotnie, nie uzyskując Nagrody, nominowani byli m.in.

- Ludwik Zamenhof (pokojowa – siedmiokrotnie)
- Rudolf Weigl (fizjologia lub medycyna – dziewięciokrotnie)
- Oskar Mińkowski (fizjologia lub medycyna – siedmiokrotnie)
- Wojciech Alojzy Świętosławski (chemia – sześciokrotnie)
- Maria Dąbrowska (literatura – pięciokrotnie)
- Tadeusz Reichstein (chemia – siedmiokrotnie)
- Jarosław Iwaszkiewicz (literatura – czterokrotnie)



Wspomniemy tylko postać prof. Rudolfa Weigla. Urodził się 2 września 1883 r. w Prerowie na Morawach. Jego rodzice byli Niemcami, jednak on sam wychowywany w Polsce czuł się zawsze Polakiem, uważając Polskę za swą jedyną Ojczyznę. Studiował na Uniwersytecie we Lwowie nauki przyrodnicze, które ukończył w 1907 r. Następnie doktoryzował się z zakresu cytologii, a w 1913 r. po habilitacji z zakresu zoologii, anatomii porównawczej i histologii jako profesor zwyczajny objął Zakład Biologii Ogólnej na Wydziale lekarskim tej uczelni. Był światowej sławy biologiem.

Już przed II wojną światową był jednym z najpoważniejszych kandydatów do Nagrody Nobla latami 1930–1939. W Instytucie we Lwowie wynalazł pierwszą na świecie skuteczną szczepionkę przeciw durowi plamistemu. W okresie II wojny światowej szczepionka Weigla trafiła do partyzantów, a także do podziemia w Warszawie i do getta. Weigl uratował wielu Żydów, Instytut Yad Vashem pośmiertnie przyznał mu medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Instytut dawał skuteczną ochronę zatrudnionym w nim pracownikom, którymi byli – dzięki patriotycznej postawie prof. Weigla – przedstawiciele nauki, kultury i ruchu oporu, szczególnie narażeni na represje okupantów i pozbawieni środków do utrzymania. Wielkie znaczenie w okresie okupacji hitlerowskiej miała możliwość uzyskiwania legitymacji zakładowych na blankietach firmowanych przez Oberkommando der Wehrmacht, dających swobodę poruszania się bez obawy zatrzymania w akcjach policyjnych takich jak łapanki i wywozy do Niemiec na roboty. Na legitymacji widniał napis „*Institut für Fleckfieber- und Virusforschung des Oberkommando des Heeren*”. Odrzucał stanowczo propozycje zmiany narodowości, jakie mu w czasie II wojny światowej składano.

Autor biografii Mariusz Urbanek uważa, że „*historia zadrwiła z Rudolfa Weigla okrutnie*”. „*Pierwszy raz stracił szansę na Nobla, bo chciał być Polakiem, a nie Niemcem, drogi – bo znaleźli się Polacy, którzy uznali, że był złym Polakiem*”.

Profesor Weigl do końca swoich dni był wierny Polsce, swojej wybranej Ojczyźnie, której nigdy nie zdradził.

## Polscy Nobliści

- 1903r.** – Maria Skłodowska-Curie – za wyniki badań nad promieniotwórczością (fizyka).
- 1905 r.** – Henryk Sienkiewicz – za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie epiki i rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu”.
- 1911 r.** – Maria Skłodowska-Curie – za pracę nad chemicznymi i fizycznymi własnościami polonu i radu oraz za prace dotyczące metod wyodrębnienia, oczyszczenia i pomiaru aktywności pierwiastków promieniotwórczych (chemia).
- 1924 r.** – Władysław Reymont – za „wybitny polski epos narodowy „Chłopi”.
- 1980 r.** – Czesław Miłosz – za to, że „z bezkompromisową jasnością postrzegania wyraził warunki, na jakie wystawiony jest człowiek w świecie ostrego konfliktu”.
- 1983 r.** – Lech Wałęsa – pokojowa.
- 1996 r.** – Wisława Szymborska – za „poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.
- 2018 r.** – Olga Tokarczuk – za „wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją prezentuje przekraczanie granic jako formę życia”.

**Maria Skłodowska-Curie** (1867–1934) – urodziła się kilka miesięcy po likwidacji autonomii Królestwa Polskiego od Rosji.

Wybitny fizyk i chemik polski, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, autorka pionierskich prac z fizyki i chemii jądrowej.

Po ukończeniu w 1883 r. III Gimnazjum Żeńskiego w Warszawie początkowo na nielegalnym Uniwersytecie Łatającym, następnie korzystając z pracowni Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w 1891 r. wyjechała do Francji, studiowała na Sorbonie w Paryżu. Wyszła za mąż za Piotra Curie.

Razem z mężem prowadzili badania promieniowaniem emitowanym przez sole uranu. W 1896 r. ich badania doprowadziły do wyodrębnienia nowego pierwiastka promieniotwórczego, który nazwali polonem na cześć Polski, po raz pierwszy użyty termin radioaktywny. Dalsze badania prowadzone wraz z G. Bermontem doprowadziły małżonków do odkrycia innego pierwiastka promieniotwórczego – radu.

W 1903 r. Skłodowska-Curie uzyskała stopień doktora, w tym samym roku jako pierwsza kobieta otrzymała wraz z mężem (niezależnie od Becquerola) Nagrodę Nobla z fizyki za wyniki badań nad promieniotwórczością. Po śmierci męża w 1906 r. została kierownikiem katedry fizyki na Sorbonie. Za pracę nad chemicznymi i fizycznymi włas-



nościami polonu i radu oraz za prace dotyczące metod wyodrębnienia, oczyszczenia i pomiaru aktywności pierwiastków promieniotwórczych w 1911 r. ponownie otrzymała Nagrodę Nobla z chemii.

W 1912 r. na zaproszenie Towarzystwa Naukowego Warszawy objęła kierownictwo naukowe powstającej w Warszawie Pracowni Radiologicznej im. Mirosława Koruba. Z inicjatywy Skłodowskiej-Curie rozpoczęto budowę Instytutu radowego w Warszawie, w którego otwarciu w 1932 r. brała udział.

W 1995 r. prochymarii Skłodowskiej-Curie spoczęły pod kopułą paryskiego Panteonu w uznaniu jej zasług.



**Henryk Sienkiewicz** (1846–1916) – publicysta, pierwszy polski pisarz uhonorowany nagrodą Nobla w 1905 r. w dziedzinie literatury.

W początkowym okresie swojej twórczości literackiej pisał głównie nowele, w których poruszał problemy społeczno-obyczajowe w duchu ideologii pozytywistycznej („*Janko Muzykant*” (1880), „*Szkice węglem*” (1880), „*Latarennik*” (1882). Światową sławę zyskał dzięki swoim powieściom historycznym: Trylogia – „*Ogniem i mieczem*” (1884), „*Potop*” (1886) i „*Pan Wołodyjowski*” (1888), „*Rodzina Połanieckich*” (1894), „*Quo Vadis*” (1896), „*Krzyżacy*” (1900), „*W pustyni i w puszczy*” (1912).

Międzynarodową sławę przyniosła mu napisana w 1896 r. powieść „*Quo vadis*” – obraz z czasów Nerona i rodzącego się chrześcijaństwa. Powieść została przetłumaczona na wiele języków, a Sienkiewicz zyskał rangę pisarza europejskiego. Uważa się, że to sukces „*Quo vadis*” przyczynił się do przyznania autorowi Nagrody Nobla w 1905 r.

Uhonorowany został za „*wybitne osiągnięcia w dziedzinie eposu*” i – jak podkreślił jeden z członków Komitetu Noblowskiego – „*rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu*”.



**Władysław Stanisław Reymont** (1867–1925) – urodził się kilka miesięcy po likwidacji autonomii Królestwa Polskiego od Rosji na terenie Królestwa. Mieszkał na ziemiach polskich (w Kraju Nadwiślańskim), od 1918 r. w Polsce. Tworzył w języku polskim.

Powieściopisarz, nowelista w młodości często zmieniał zawody, był m.in. krawcem, aktorem, dróżnikiem. Dużo podróżował po Polsce i za granicą.

Jego twórczość przypada na okres Młodej Polski, mieści się w nurcie realistycznym. Zawierał on w swojej prozie zarówno elementy ostrej krytyki społecznej jak i naturalistyczne opisy środowisk, nastrojowość i symbolikę. W powieściach ukazywał konflikt artysty ze społeczeństwem („*Komediantka*”), prawa rządzące życiem kapitalistycznego miasta („*Ziemia obiecana*”), epicki obraz zbiorowości wiejskiej („*Chłopi*”), trylogia historyczna „*Rok 1794*”.



Został w 1924 r. laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za powieść „*Chłopi*”. Ocena werdyktu Szwedzkiej Akademii: „*jest to powieść wyjątkowa w najnowszej literaturze, prawdziwy epos prozą. A choć jest to epos w charakterze narodowy, dzięki bogactwu i prostocie opisu ziemi staje się absolutnie uniwersalny*”.

Spoczywa w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim, natomiast jego serce wmurowano w filarze kościoła Św. Krzyża.

**Lech Wałęsa** – urodził się w 1943 r. w okupowanej przez Niemców Polsce. Mieszka w Polsce całe życie, był prezydentem Rzeczypospolitej. Polityk, działacz związkowy, z zawodu elektryk. W 1970 r. – członek Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, współzałożyciel (1978) Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Współzałożyciel (1980–1990) i przewodniczący NSZZ „*Solidarność*”. W latach 1981–1982 internowany.

W 1983 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. 1987–1990 – przewodniczący Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „*Solidarność*”. W 1989 r. współtwórca porozumienia Okrągłego Stołu. W latach 1990–1995 prezydent RP, opowiadał się za stworzeniem systemu prezydenckiego.

Autor książek „*Droga nadziei*” (1987), „*Droga wolności*” (1991).



**Czesław Miłosz** (1911–2004) – urodził się na ziemiach polsko-litewskich w rosyjskiej guberni kowieńskiej. Mieszkał w Polsce 40 lat, następnie mieszkał we Francji i w USA. Do Polski wrócił w 1993 r. i pozostał do śmierci. Tworzył w języku polskim i angielskim.

Laureat Nagrody Nobla w 1980 r. w dziedzinie literatury. W uzasadnieniu Jurynapisano, że polski poeta dostał nagrodę za „*bezkompromisową wnikliwość w ujawnianiu zagrożenia człowieka w świecie pełnym gwałtownych konfliktów*”. Po przyznaniu Miłoszowi Nobla dziennikarze i krytycy literaccy dyskutowali nad politycznymi uwarunkowaniami tej nagrody. Trudno było



uznać za przypadek, że otrzymał ją polski emigracyjny poeta w roku utworzenia *Solidarności*. Nagroda Nobla dla Miłosza interpretowana była jako wyraz poparcia dla politycznych przemian zachodzących we wschodnim bloku.



**Wisława Szymborska** (1923–2012) – urodziła się i całe życie mieszkała w Polsce. Poetka i krytyk literacki, członek PAN. Tworzyła w języku polskim. W latach 1952–1966 współredaktorka „*Życia Literackiego*”.

Jej liryka była refleksyjno-moralistyczna o tematyce egzystencjalnej, odznaczająca się lapidarnością, wyrafinowaną

prostotą, mistrzowskim operowaniem konceptem poetyckim i ironią, m.in. zbioty: „*Wolanie do Vetii*”, „*Wielka liczba*”, „*Ludzie na moście*”, „*Koniec i początek*”.

W 1966 r. otrzymała Literacką Nagrodę Nobla „*za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości*”, co Stanisław Lem skomentował: „*Wiśće się ten Nobel po prostu należał*”.

Najbardziej znane polskim czytelnikom są jej zabawne, często ironiczne limeryki – inspiracje często brały się z notesiku, który wszędzie z sobą nosiła i notowała w nim swoje myśli.

## Laureaci Nagrody Nobla, mający znaczący związek z Polską

**Albert Michelson** (1852–1931) – urodzony w 1852 r. na ziemiach polskich w Prowincji Poznańskiej w powiecie Strelno (wówczas Królestwo Prus), w zdecydowanej większości zamieszkiwanej przez Polaków, jako syn Żyda Samuela Michelsona i Polki Rozalii z domu Przyłubskiej, (brat Pauliny i Joannej Michelsonów). W 1855 r. cała rodzina wyjechała do USA, gdzie Michelson spędził resztę życia. Pamiętał o swoim polskim pochodzeniu, swoje poświęcenie ciężkiej pracy tłumaczył tym, że pracowitość to cecha wszystkich Polaków. Mimo, że nie urodził się na terenie państwa polskiego, przez całe życie konsekwentnie wpisywał w dokumentach Polskę jako miejsce urodzenia.

**Isidor Isaac Rabi** (1898–1988) – urodził się w 1898 r. w Rymanowie w Galicji, prowincji Austro-Węgier, zamieszkałej w zdecydowanej większości przez Polaków, Rusinów i Żdów, w rodzinie żydowskiej. Rozpoczął naukę w szkole, lecz w wieku czterech lat wraz z matką wyjechał do USA, gdzie spędził resztę życia. Rodzinną miejscowość odwiedził w 1971 r.

**Tadeusz Reichstein** (1897–1996) urodził się w Kraju nadwiślańskim (Imperium Rosyjskie) w zasymilowanej rodzinie żydowskiej (ojciec był inżynierem chemikiem), kultuwującej polskie tradycje. Imię otrzymał na cześć Tadeusza Kościuszki (jego brat Adam swoje dostał dla upamiętnienia Adama Mickiewicza. Dzieciństwo spędził też w Kijowie i w Jenie. Od ósmego roku życia aż do śmierci mieszkał w Szwajcarii, dokąd jego rodzice, którzy zdobyli później polskie obywatelstwo i posiadali je do końca życia, uciekli z Rosji z powodu pogromów Żydów. W okresie międzywojennym kilkakrotnie odwiedził ojczysty kraj mieszkającą w im rodzinę. Wszyscy jego polscy krewni zginęli podczas II wojny światowej w obozach zagłady. Do końca życia dobrze rozumiał po polsku, gorzej mówił. Wspierał rozwój Polaków studiujących i pracujących na uczelniach szwajcarskich, fundując im stypendia.

Utrzymywał kontakty z polskimi uczelniami: w 1978 r. otrzymał doktorat honoris causa na Uniwersytecie Polskim w Londynie, a w 1995 r. w Akademii Medycznej w Gdańsku. Od 1988 był członkiem honorowym Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, otrzymał Medal „*Zasłużony dla Włocławka*”, a w 1994 r. honorowe obywatelstwo tego miasta. Od 1994 r. członek Polskiej Akademii Nauk.

**Andrew Schally** urodził się w Polsce w 1926 r. jako Andrzej Wiktor Schally, syn generała Wojska Polskiego, Kazimierza Schally’ego. Mieszkał w Polsce prawie 13 lat, do września 1939 r., posługując się językiem polskim. W kolejnych latach mieszkał w Rumunii, Wielkiej Brytanii, Kanadzie. Od 1957 r. mieszka w USA.

**Menachem Begin** (1913–1992) – urodził się na ziemiach polskich w rosyjskiej guberni grodzieńskiej w rodzinie żydowskiej jako Mieczysław Biegun. W Polsce mieszkał 27 lat, do 1940 r. Absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1935). Od 1938 r. był przywódcą polskiego Betaru, żydowskiego ruchu młodzieżowego. Więzień NKWD, kapral podchorąży Armii Polskiej na Wschodzie. Po przybyciu wojska do Palestyny uzyskał zwolnienie z przysięgi wojskowej i rozpoczął walkę o stworzenie państwa żydowskiego. Pozostał w Izraelu do końca życia.

**Isaac Bashevis Singer** (1902–1991) urodził się w Kraju Nadwiślańskim (Imperium Rosyjskie) w rodzinie żydowskiej jako Icek-Hersz Zynger. Mieszkał w Polsce 33 lata, od 1935 r. do śmierci – w USA. Większość jego twórczości związana jest ze wspomnieniami z życia w Polsce. Jako dziennikarz używał m.in. pseudonimu *Warszawski*. Choć nigdy nie wrócił do ojczystego kraju, tłumacząc to niemożnością podróży na „*cmentarz żydowskiego narodu*”, do końca życia uważał się za warszawiaka i podkreślał swoje przywiązanie do Polski.

**Roald Hoffmann** urodził się w 1937 r. w Polsce w rodzinie żydowskiej. Mieszkał w Polsce 12 lat, w 1949 r. wyjechał do USA, gdzie mieszka do dziś.

**Georges Charpak** (1924–2010) urodził się w Polsce w rodzinie żydowskiej jako Jerzy Charpak. W dzieciństwie posługiwał się językiem polskim. Sześć lat mieszkał w Polsce, dwa w Palestynie, od 1932 r. do śmierci – we Francji.

**Szymon Peres** (1923–2016) urodził się w Polsce w rodzinie żydowskiej jako Szymon Perski. Języka polskiego uczył się w szkole, czasem używano go w jego domu. W Polsce mieszkał 11 lat, w 1934 r. wyjechał do Palestyny (późniejszy Izrael), gdzie mieszkał do śmierci. Często wspominał swoją polską przeszłość, jako izraelski polityk wielokrotnie odwiedzał Polskę. Był orędownikiem porozumienia między obu państwami, zależało mu na tym, żeby współcześni Izraelczycy zrozumieli znaczenie Polski dla swojej tożsamości. Swoje wystąpienie na ten temat w Senacie nazwał „*przemówieniem życia*”. Do końca życia mówił z głębokim polskim akcentem.

**Leonid Hurwicz** (1917–2008) urodził się w Rosji w rodzinie żydowskiej. Przez 19 lat (1919–1938) mieszkał w Polsce. Absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1939). Mieszkał w wielu krajach, od 1940 r. do śmierci przede wszystkim w USA.

**Józef Rotblat** (1908–2005) – urodził się w Kraju Nadwiślańskim (Imperium Rosyjskie) w rodzinie żydowskiej. Absolwent fizyki na Wolnej Wszechnicy Polskiej (1932) i na Uniwersytecie Warszawskim (1938). Mieszkał w Polsce prawie 31 lat, od 1939 r. do śmierci mieszkał w Wielkiej Brytanii. W 1946 r. przeszedł na obywatelstwo brytyjskie. Całe życie płynnie posługiwał się językiem polskim i określał się Polakiem z brytyjskim paszportem. Od 1966 r. członek Polskiej Akademii Nauk.

Pracował w dziedzinie zastosowania fizyki w medycynie i biologii. Od 1988 r. – prezes Pugwash. W 1995 r. otrzymał wraz z kierowaną przez siebie organizacją Pokojową Nagrodę Nobla.

*Komitet Noblowski może ujawnić nazwiska nominowanych po 50 latach od ich zgłoszenia. Lista obejmuje związane z Polską osoby nominowane do Nagrody Nobla wraz z rokiem nominacji w oparciu o oficjalne dane publikowane przez Komitet Noblowski. Na liście wyróżniono także nominacje dla osób, które w innych latach zostały zdobywcami nagrody Nobla. Obecnie (2020 r.) ostatnie dostępne dane pochodzą z 1966 r.*

*Opr. Teresa Dutkiewicz*

## VIII Konkurs Polskiej Poezji Śpiewanej „Śpiewamy dla Niepodległej”

16 listopada br. po odśpiewaniu hymnów na scenie Domu Kultury „Proswita” gości powitał prezes TKP w Kowlu Anatol Herka. Głos z życzeniami dla Polaków zabrali: konsul Rzeczypospolitej Polskiej z Łucka Teresa Chruszcz, Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Igor Prokopiw – zastępca mera miasta Kowla, goście z Polski Ewelina Nowosad z Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia z Chełma, Tadeusz Miciuła reprezentujący Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policjantów z Lublina. Na uroczystości obecni byli także ks. kanonik Jan Buras z Centrum Integracji w Zamłynie, ojciec franciszkanin Aleksander Łukaszcuk z kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Orkiestra kameralna „Kwinta” pod dyrekcją Tatiany Korniej wykonała utwór „Ave Maria”, „Arie Jezusa” z opery „Jezus Chrystus Super Star” i kompozycję jazzową „Boogie” kompozytora Masona. Uczniowie Szkoły Polskiej z Kowla recytowali wiersze patriotyczne. Na wiolonczeli grała Olga Stolarczuk, na pianinie Wiktoria Waszczuk, na bawianiu Iwan Daneluk, Wiktoria Jots – Hołodko zagrała na fortepianie „Walc” Fr. Chopina.

Osobne krótkie warsztaty dla wykonawców poprowadziła Karolina Niepogodzińska – piosenkarka z Wrocławia. Zaśpiewała ona także w swoim krótkim koncercie piosenki polskie i angielskie w czasie, gdy Jury konkursu naradzało się nad przyznaniem miejsc i wyróżnień. Towarzyszyli jej na gitarze i okulele Olek Paszkowski i na fortepianie Oksana Finkewycz. Wśród nich była piosenka „Rebeka” z repertuaru Ewy Demarczyk – czarnej damy polskiej poezji śpiewanej.



W konkursie wzięli udział soliści z Lubomla, Równego, Łucka, Tarnopola i z Beresteczka. Licznie wzięli w nim udział gospodarze reprezentowani przez starszych i młodszych solistów. Z Beresteczka wystąpił także zespół „Wodohraj”.



Wykonali oni 28 piosenek. Jury zdecydowało się przyznać I nagrodę Bogdanowi Makogonowi z Równego za piosenkę „*Z dymem pożarów*”, II miejsce także Bogdanowi za piosenkę „*Mamo, ty czuwałaś*”, III miejsce zdobyła Anna Rabczuk z Kowla za piosenkę „*Czas nie będzie na nas czekał*”. Wyróżnienia przyznano zespołowi „*Wodohraj*” za piosenkę „*Barka*”, Anastazji Sacharuk z Lubomla za piosenkę „*Co z nami będzie*” i Oldze Rudyk z Kowla za piosenkę „*Matko moja, ty wiesz*”.



W Jury Konkursu zasiadli Piotr Kościński – przewodniczący, Elżbieta Ulewicz, Jan Chmura, Bogdan Korniluk i Stanisław Sawosz – nasi goście z Polski. Jury oceniło wysoko poziom wykonawców koncertu i konkursu oraz podziękowało wszystkim za wysiłek włożony w przygotowanie wszystkich piosenek konkursowych solistom i osobom grającym na instrumentach.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i upominki ufundowane przez Konsulat Rzeczypospolitej w Łucku oraz członków Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia z Chełma oraz członków Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policji z Lublina. Szkoła Polska w Kowlu otrzymała w prezencie także książki z literatury polskiej, podręczniki i inne pomoce naukowe od obydwu towarzystw. Każdemu uczestnikowi wręczono także dyplom.

Na zakończenie wszyscy spotkali się w restauracji „*Kowel*”, aby posilić się i porozmawiać o zakończonym konkursie i snuć plany na najbliższą przyszłość.

Wydarzenie odbyło się w ramach projektu „*Dla Niepodległości*” współfinansowanego w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji *Wolność i Demokracja*.

Anatolij Herka  
Prezes TKP w Kowlu

## Zdołbunów dla Niepodległej

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej uczęciło 17. listopada br. 101. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Uroczystość miała miejsce w Rejonowym Domu Kultury i zaszczylicili ją swoją obecnością liczni goście.

Konsulat RP w Łucku reprezentował konsul Piotr Matusiak; przybyli też przedstawiciele władz miasta. Na widowni, oprócz licznie przybyłych mieszkańców Zdołbunowa, obecni byli reprezentanci zaprzyjaźnionych towarzystw kultury polskiej – z Ostroga, Równego, Szepetówki i Dubna. Do występów młodzieży ze szkoły sobotnio-niedzielnej w Zdołbunowie, która rozpoczęła uroczystość polonezem i montażem poetycko-muzycznym, dołączyli „artyści” z innych ośrodków.



Rozbrzmiewały więc pieśni żołnierskie, ludowe i poetyckie, wiersze okolicznościowe. Widzowie mogli podziwiać też taniec i grę na dzwoneczkach w wykonaniu grupy dzieci niepełnosprawnych "Asortii" ze Zdołbunowa. Było poważnie i wesoło, uroczystość i swobodnie; chyba dobrze, bo tego typu uroczystości łączą ze sobą czacunek dla tych, którym zawdzięcza się niepodległość z radością życia w wolnym kraju. Na koniec wszyscy mogli spróbować pysznego bigosu i słodkiego rogała świętomarcińskiego, co jest już tradycją gościnnych członków Towarzystwa w Zdołbunowie. Była to okazja do tego, aby pobyć jeszcze z sobą, poznać się wzajemnie, porozmawiać z konsulem i pośpiewać po polsku i ukraińsku. Taki jest przecież sens świętowania polskich uroczystości na Ukrainie – mają służyć zbliżeniu obu narodów.

*Maria Musiał,  
nauczycielka ORPEG skierowana do pracy na Ukrainie*

## XIX Dzień Papieski w Kowlu

### V konkurs „Życie i postęga św. Jana Pawła II”

Od pięciu lat uczniowie Szkoły Polskiej w Kowlu przypominają sobie i innym w szkole i w rodzinach postęga, wydarzenia z życia i twórczości Karola Wojtyły – Jana Pawła II w dniu rocznicy wyboru Karola Wojtyły na stolicę Piotrową. W szkole bowiem odbywa się konkurs, w czasie którego wszyscy chętni odpowiadają na pytania dotyczące całego życia naszego wybitnego Polaka, jego ksiązek, podróży, który odbył w ciągu swego życia, encyklik, ludzi, których spotykał, rodziny, pielgrzymek

W tym roku Dzień Papieski nosił hasło „*Wstańmy, chodźmy*”, które to słowa Papież wypowiedział w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w roku 1979. Słowa te zachęcały do działania Polaków do działania, tak samo jak Jego pamiętne słowa: „*Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!*” oraz „*(...) człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi*”.



W naszym konkursie wzięło udział dziewięcioro uczniów. Bezkonkurencyjnie wygrała z największą liczbą punktów uczennica Krystyna Piweń, II miejsce zajęła uczennica Anna Rabczuk, a trzecie Iryna Szachowa. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody, upominki i dyplomy z rąk prezesa TKP Anatola Herki.

Projekt jest finansowany z Fundacji *Wolność i Demokracja* w projekcie *Biało-czerwone ABC*.

*Wiesław Pisarski*  
Nauczyciel języka polskiego skierowany przez ORPEG do pracy dydaktycznej do Kowla

## Wycieczka do Krzemieńca

W pierwszych dniach października br. ze Zdołbunowa wyruszyła grupa osób do Krzemieńca. Byli to uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej oraz osoby współpracujące z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej. Wyjazd został zorganizowany przez zarząd Towarzystwa, korzystając ze środków Fundacji *Wolność i Demokracja*, przeznaczonych właśnie na ten cel. Autobus wypełnia 40 uczestników wyprawy – dzieci, młodzież i dorośli.

Na miejscu, już w Krzemieńcu, witają nas dwie nauczycielki Bożena Pająk i Teresa Szeffler skierowane z ORPEGU, które pomogły przygotować pobyt zdołbunowskiej grupy w tym mieście.

Jest niedziela, a więc idziemy na mszę św. do kościoła należącego kiedyś do Liceum Krzemienieckiego. Dzieci i dorośli wyznania prawosławnego mają niejednokrotnie po raz pierwszy okazję uczestniczenia w katolickiej Mszy św. Nie zabrakło zabawnego incydentu w czasie przystępowaniu wiernych do Komunii św. Młodsze dzieci koniecznie chciały zostać „poczęstowane”. Rozlegały się głosy buntu, dlaczego ksiądz rozdaje ciekawy biały krążek tylko starszym. Trzeba było je zdecydowanie powstrzymać i uspokajać. Po nabożeństwie zatrzymujemy się na chwilę przed znajdującym się tutaj posągiem Juliusza Słowackiego. To pierwsze spotkanie z Patronem naszej wycieczki.

Teraz czeka już na nas przewodnik, który oprowadzi grupę po najważniejszych miejscach Krzemieńca. Rozpoczynamy krótkim spacerem, w czasie którego słuchamy opowieści o dziejach miasta i spoglądamy na historyczne obiekty. Zwiedzamy następnie zabytkowy budynek Liceum Krzemienieckiego i dowiadujemy się, jaką ogromną rolę dla kultury i nauki polskiej spełniała ta szkoła w czasie zaborów.

Czas na wizytę w muzeum Juliusza Słowackiego. Tutaj zapoznajemy się z biografią polskiego wieszca i oglądamy pamiątki związane z jego dzieciństwem i młodością.

Przechodzimy przez niezwykły kiedyś, a teraz ogołocony Ogród Botaniczny. Jesiennie i smutno jakoś. Przechodzimy też przez skocznię narciarską – wyjście stromymi schodkami na całkiem wysoką górę rozgrzewa dorosłych, a młodszym daje okazję do wesołej zabawy. Stajemy przed mogiłą Salomei Słowackiej na miejscowym cmentarzu. Zapalamy przyniesione znicze, a jeden z uczniów czyta wiersz Juliusza „*Do matki*”. Słuchamy opowieści przewodnika o tym, jak ważną i kochaną postacią była matka dla poety. Czas na chwilę odpoczynku i posiłek. Można się rozgrzać, bo na dworze chłodno i powiewa mroźny wiatr. Przed nami wyprawa na Górę Królowej Bony. Wreszcie, bo góra z tajemniczymi ruinami, widoczna z każdego punktu miasta, kusila od początku wycieczki. Gdy dotarliśmy na szczyt, można było posłuchać opowieści przewodnika o dziejach zamku, zrobić atrakcyjne fotografie z rozciągającym się w dole miastem w tle, pobiegać między pradawnymi ruinami. Wyraźnie zmęczeni najmłodsi uczestnicy wycieczki chętnie wracali do czekającego autokaru. Dobrze było zasiąść w wygodnym autobusowym fotelu, zjeść resztę zapasów i zasnąć smacznie w drodze do domu.

To była ciekawa przygoda. Będzie o czym rozmawiać na lekcjach języka polskiego.

Maria Musiał,  
nauczycielka skierowana do pracy przez ORPEG



## Kolędy z okresu II wojny światowej

Tadeusz Kijonka

### Wigilia (fragment)

Stół tam nakryty jak do snu – na biało.  
 W pośrodku świecznik zaledwie oćmiony  
 Blaskiem łuszczącym się przez ruszt w pomroku –  
 A jeszcze głębiej,  
 Za szybą stopniałą,  
 Odkryło dziecko po sam szczyt zeszlone,  
 Mglące błyskami angielskich loków.

Doczekać tego, kiedy się roztworzy.  
 Pokój i świecznik w rozbłyskach powstanie...  
 Wszyscy są w domu i już kąpiel wzięli,  
 Każdy choć obył postnym śniadaniem  
 I głód ćmi – nawet się nikt nie nastroił;  
 Bo jakże potem opłatkiem się dzielić! (...)

Wielka tragedia – klęska roku 1939 i lata wojny – znalazły odzwierciedlenie w kolędach tego okresu. Wielki ból i rozpacz wyczuwa się w słowach „*Kolędy warszawskiej 1939*” napisanej przez Stanisława Balińskiego. Przytoczę tę kolędę w całości:

*O Matko, odlóż cień Narodzenia*

*Na inny czas.*

*Niechaj nie wiedzą oczy Stworzenia*

*Jak gnębią nas.*

*Niechaj się rodzi Syn najmilejszy*

*Wśród innych gwiazd.*

*Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym*

*Ze wszystkich miast.*

*Bo w naszym mieście, które pamiętasz*

*Z dalekich dni*

*Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz,*

*Świeży od krwi.*

*Bo nasze dzieci pod szrapnelami*

*Padły bez tchu.*

*O, Święta Mario, módl się za nami,*

*Lecz nie chodź tu.*

*A jeśli chcesz już narodzić w cieniu*

*Warszawskich zgliszcz,*

*To lepiej, zaraz po narodzeniu,*

*Rzuć go na Krzyż!*

Czytając kolędy z okresu wojennego zrozumiałem, jak straszny okres przeżyli nasi rodacy, jaka długa noc była nad krajem, jak smutne były tamte Święta.

*„W dzień Bożego Narodzenia  
Radość wszelkiego stworzenia  
Tylko Polacy płaczą,  
Twarze u nich niby uśmiechnięte  
Ale serca pod uśmiechem ściśnięte  
Rozpaczą...”*

Marian Hemar, rok 1942

W zbiorze ponadto zamieszczono też kolędy tak znanych autorów, jak Leopold Staff, Czesław Miłosz i Krzysztof Kamil Baczyński.

Zakończyła się wojna, ale wiemy, jaki los czekał Polskę. Ustrój narzucony z zewnątrz, procesy i więzienia, emigracja...

*„...Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
Błogosław Ojczyznę miłą  
Co dziś w strasznej poniewierce -  
Wspieraj niemoc jej – Swą siłą”.*

- pisał Stanisław Ligoń na emigracji przed 1954 rokiem i wołał:

*„Naszym sercom dsj wytrwanie  
Przyśpiesz Polski zmartwychwstanie!..”*

A i w okresie późniejszym, w latach 60–70 nie wyczuwa się radości, a raczej pesymizm, m.in. w kolędach Ernesta Brylla, czy też Wojciecha Młynarskiego.

I wreszcie nadeszły historyczne lata 80. Powstaje „Solidarność” i nowe nadzieje, choć, niestety, niedługi entuzjazm. Potem stan wojenny, znów zawiedzione nadzieje. Jako rezultat – znów smutne kolędy, stosownie do sytuacji. Oto fragment „Kolędy związkowej *Ano Domini 1981*” nieznanego autora:

*„Lulajże, Jezuniu, w tę noc grudniową  
Przez obcych skłamaną, przez swoich zdradzoną.  
Nie poznasz Ty Polski – taka zboląta  
W kolejkach milczących, w kajdanach cała...”*

W „Kolędzie internowanych” (autor Maciej Zembaty) takie słowa:

*„Bóg się rodzi, a rodacy, po więzieniach rozrzucony,  
Bo marzyła im się Polska niepodległa na tej ziemi.  
Solidarni i odważni, górnik, rolnik i stoczniowiec  
Dziś składają do Ciebie modły, daj nam wolność Panie Boże...”*

Wypada tu również zaznaczyć, że z tego okresu zamieszczono „Kolędę stanu wojennego” jedyne autorstwa nie – Polaka, a mianowicie Josifa Brodskiego.

Nietrudo domyślić się treści kolęd późniejszego okresu, chociaż nadzieja wciąż była żywa. Jedna z kolęd Jana Zalewskiego z 1985 r. zaczyna się tak:

*„Daj nam nadziei choć garstkę,  
Daj nam nadziei niewiele,  
Byśmy rozsiani po miastach  
W jutro spojrzeli już śmielej...”*

Właśnie o ty, o nadziei, a nie rozpaczy piszą na zakończenie autorzy zbiorku Hanan i Witold Szymanderscy. A jednocześnie przestrzegają przed nienawiścią, stawiając słuszne pytanie: „Czyż godzi się siadać do Wigilii z nienawiścią w sercu?” I właśnie jako ostatnią w zbiorku zamieszczono kolędę „Modlitwa na czas adwentu” Ernesta Brylla, która zaczyna się słowami: „*Boże uchron nas od nienawiści...*”

Książkę wydano w 1989 r., kiedy zmiany, o których dzisiaj wiemy, dopiero się zaczynały. Przed Polską otwiera się nowa, zupełnie inna droga. Dzisiaj mamy pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta. Niechaj więc obecne i przyszłe pokolenia układają tylko radosne kolędy na cześć tak radosnego Święta Bożego Narodzenia.

*Przygotował Franciszek Litwinowicz,  
Białoruś, m. Oszmiana*

Marian Hemar

### Kolęda lwowska (fragment)

*dla Andrzeja Chciuka  
autora ślicznej książki „Atlantyda”*

Na Lewandówce,  
W cichej kołyscy  
Dziecko maleńkie  
Jak ptaszyna kwili.  
Chodźci na palcach,  
Patrzci si wszyscy,  
Lwowski Pan Jezus  
Narodził si w tej chwili.

Matka bledziutka,  
Matka szczęśliwa  
Głaska dziecinę  
I do serca tuli,  
Głosem cieniutkim  
Cicho mu śpiwa  
Luli, ta luli  
Ta lulaj mi, ta luli.  
(...)



## Nagrody „Świadek Historii”

29 października w Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie odznaczono sześć laureatów i jedną organizację, szczególnie zasłużonych dla promowania i pielęgnowania polskiej historii poza Polską.

„Świadek Historii” to honorowe wyróżnienie, ustanowione w marcu 2019 r. zarządzeniem Prezesa IPN i przyznawane przez Instytut Pamięi Narodowej. Otrzymują je osoby i instytucje szczególnie zasłużone dla upamiętnienia historii narodu polskiego oraz wspierające IPN w realizacji ustawowej działalności w sferze edukacyjnej i naukowej. Wśród dotychczasowych laureatów znalazło się liczne grono kombatanatów, nauczycieli, działaczy społecznych i samorządowców. Na mocy decyzji Prezesa Instytutu od 2014 r. nagrodę mogą dostać także osoby działające poza granicami kraju.

Wśród nagrodzonych są przedstawicielki z Ukrainy.

Małgorzata Miedwiediewa – członek Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, dyrektor Domu Polskiego w Barze. W swojej działalności ma na celu odrodzenie języka, kultury i historii polskiej, szczególną uwagę poświęca pielęgnowaniu i upamiętnianiu znajdujących się w Barze miejsc związanych z martyrologią narodu polskiego, m.in. poprzez upamiętnienie ofiar „operacji polskiej” NKWD, dbanie o miejsca pochówku polskich żołnierzy.



Prezes IPN dr Jarosław Szarek wręcza nagrodę Małgorzacie Miedwiediewej

Swietłana Filonowa i Ołena Udowenko (Ukraina) – obie laureatki, choć ze sobą nie współpracują, ale działają w jednej sprawie – sprawie katyńskiej, przywracając pamięć o niej i nagłaśniając informacje w różnorodnych, ale uzupełniających się działaniach: m.in. poprzez obecność przy pracach polskich ekip ekshumacyjnych w Katyniu, Miednoje, Charkowie i Kijowie–Bykowni.

Ognisko Polskie w Turynie (Włochy) – najstarsza organizacja polonijna działająca we Włoszech. Maria Sulima (Białoruś) – aktywnie działa na rzecz nauczania języka polskiego, popularyzacji polskiej kultury i wiedzy o historii narodowej.

*Inf. wł.*



## IV Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”

Już wielokrotnie Lwów gości muzykę Ignacego Paderewskiego. W ubiegłym roku świętowaliśmy stulecie odzyskania Niepodległości. Ale to nie koniec obchodów i nie możemy zapomnieć Ignacego Jana Paderewskiego – jednego z twórców niepodległości i genialnego muzyka o światowej sławie. Obywatel świata – prowadził intensywne życie koncertowe, wspierał młodych artystów, przekazywał pieniądze na cele charytatywne, edukacyjne, społeczne i narodowe. Zawsze sprawy Polski były dla niego bardzo ważne. Po wybuchu II wojny światowej, mimo słabego stanu zdrowia, po raz kolejny rozpoczął kamoanię, której celem było ratowanie ojczyzny.

\*\*\*

8 listopada na scenie Lwowskiej Narodowej Filharmonii wystąpiła Akademicka Orkiestra Symfoniczna oraz chór kameralny „Gloria” – kierownik artystyczny Wołodimir Sywochup. Dyrygował Jan Miłosz Zarzycki.

W koncercie została wykonana symfoniczna uwertura „Bajka” St. Moniuszki. Piękna, bajkowa, bogata w ogromną różnorodność nastrojów, od tajemniczych, niepokojących, dramatycznych do humorystycznych dźwięków.

Stanisław Moniuszko bardzo interesował się poezją A. Mickiewicza. Napisał 17 pieśni do słów poety. Prawykonanie kantaty „Widma” odbyło się w rocznicę powstania styczniowego 22 stycznia 1865 r. w Salach Redutowych Teatru Wielkiego podczas koncertu organizowanego przez Marię Kalergis. W tym samym roku „Widma” wykonano we Lwowie, na sali obecny był kompozytor, w ramach Koncertu galowego „Moniuszko nieznaný”.



W programie koncertu usłyszeliśmy fragmenty kantaty „Widma” na teksty z II części Mickiewiczowskich „Dziadów”, arię Stanisława z opery Moniuszki „*Verbum Nobile*”, arię Stefana ze „*Strasznego dworu*” oraz arię Janusza i Jontka z „*Halki*”. Zabrzmiały również tańce góralskie i mazur z tejże opery.

W koncercie wzięli udział Ludmiła Ostasz – solistka Opery we Lwowie, współpracująca z polsko-ukraińską Fundacją im. J.J. Paderewskiego, laureatka ogólnoukraińskich i międzynarodowych konkursów. Towarzyszyli jej soliści z Polski Szymon Medziński i Maciej Komander.

11 listopada celebrowano Mszę św. w Archikatedrze Lwowskiej w intencji budowniczych pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie i Narodowego Święta Niepodległości. Otwarto również wystawę okolicznościową.

Wieczorem w sali Narodowej Filharmonii we Lwowie odbył się uroczysty koncert „*Niepodległa*”. Koncert rozpoczęto odśpiewaniem hymnów narodowych Polski i Ukrainy.

Wykonano pieśń „*Bogurodzica*” z cyklu „*Śpiewy historyczne*” Juliana Ursyna Niemcewicza. Marianna Humecka, artystyczny dyrektor Międzynarodowego Festiwalu „*Odkrywamy Paderewskiego*”, wspaniale zagrała „*Polską fantazję*” J.J. Paderewskiego. W koncercie udział wzięli rektor Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie prof. Klaudiusz Baran, wykonując kompozycję M. Błażewicza na akordeon i orkiestrę. W uroczystym koncercie na zamknięcie Festiwalu „*Odkrywamy Paderewskiego*” udział wzięli Krzesimir Dębski, Akademicka Orkiestra Symfoniczna oraz Kameralny Chór „*Gloria*” Lwowskiej Filharmonii Narodowej – artystyczny kierownik W. sywochip, chórmistrz – Marianna Ferendowicz.



Statuetkę „*Paderewski*” wręczono Mario Mikodo – prezesowi Fundacji Kopernikowskiej.

*Maria Iwanowa*

## XXIV Ciechanowska Jesień Poezji

Wpomieszczeniu „*Własna Strzecha*” odbyło się kolejne spotkanie malarzy i poetów. Tym razem przyjechali goście z Ciechanowa i Pułtusza.

Każdy z nas podziwiał prace malarskie o różnej tematyce. Wierszy słuchano uważnie. My, lwowiacy, również czytaliśmy swoje wiersze.

Podczas imprezy poznałam organizatorkę Teresę Kaczorowską z Ciechanowa. Po gratulowała mi i wręczyła zaproszenie na XXIV Ciechanowską Jesień Poezji. Zapoznawszy się z programem, chętnie zgodziłam się.

Podróż była w miarę dobra. Na dworcu Warszawa Wschodnia spotkała mnie pani Teresa (opiekowała się mną aż do odjazdu). Program był bardzo urozmaicony i ciekawy.

Od samego rana rozpoczęły się spotkania (Kawiarnia Artystyczna, Powiatowe centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej). Każdy czytał swój wiersz. Następnie skierowano nas po dwoje do Liceum, Szkoły zawodowej technicznej, podstawowej.

Trafiłam do szkoły Nr 6 im. Tadeusza Kościuszki (dyr. Agata Pawłowska). Ze mną miał być poeta pan Zdzisław z Ciechanowa, ale musiał zastąpić „kolegę” w innej szkole. Zostałam sama i musiałam być za dwóch.



W holu już czekała na mnie „publiczność” – dzieci 3–5 kl. Przeraziłam się, czy potrafię te dzieci zainteresować? Czy potrafią zrozumieć mnie, wytrzymać? Dla nich świat wierszy to Brzechwa, Konopnicka, a ja piszę raczej dla dorosłych. Cała trema znikła, gdy od dziewczynkitrzymałam długą różę i piękny uśmiech.

Zacząłam od tego, skąd przyjechałam, gdzie leży Lwów (niestety prawie nikt nie wiedział), ale nie dziwiłam się, bo to dzieciaki.

Opowiadałam im o czasach mego dzieciństwa, jak nas zamykano w klasach, aby nie iść na Pasterkę, o młodych chłopakach – Orłętach, co walczyli o Niepodległość Polski. Opowiadania przeplatałam wierszami o podobnej tematyce. Potem dzieci zadawały dużo pytań, wszystko ich ciekawiło. Wiedziałam, że jeszcze bym wiele mogłam im opowiedzieć, ale niestety czas szybko minął. Od pani dyrektor Agaty dostałam pięknie ilustrowaną książkę o Pułtusku z dedykacją. Zapraszałam wszystkich, aby przyjechali do Lwowa, zwiedzili go i pokochali tak jak ja.



Po obiedzie wyjazd do Pzłtуска (przydała się książka, którą przeglądnęłam po drodze). W Pułtusku, w Bibliotece im. Joachima Lelewela odbyła się promocja 21 numeru „Ciechanowskich Zeszytów Litterackich”.

Do Ciechanowa wróciliśmy wieczorem, a o 23 godz. w kawiarni była „Noc Poetów”, gdzie czytaliśmy swoje wiersze.

Muszę zaznaczyć, że poznałam wspaniałych ludzi twórczych z Niemiec, Budapesztu, Węgier, Litwy, Klajpedy i z wielu innych polskich miast.

Na drugi dzień był wyjazd do Opinogóry i złożenie kwiatów na grobie Zygmunta Krasieńskiego, zwiedziliśmy Muzeum Romantyzmu, a także zabytki miasta.



Odbyło się XXI Spotkanie z Literaturą w Opinogórze i rozstrzygnięcie XXXI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Laur Opina”, wręczenie medali i nagród pieniężnych.

Dziękuję serdecznie wszystkim organizatorom tego spotkania, szczególnie pani Teresie kaczorowskiej za zaproszenie i wspaniałe przeżycia, które zapamiętam na zawsze.

*Alicja Michalkiewicz-Romaniuk, Lwów*



## XI Spotkanie Polskich Rodzin Muzykujących

Tradycyjną imprezą kulturalną organizowaną przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie od ponad 10 lat jest Spotkanie Polskich Rodzin Muzykujących.

Niestety, na przestrzeni kilku lat nie udało się przeprowadzić tej imprezy nie z naszej winy. W roku bieżącym 5 października we Lwowie odbyło się kolejne XI Spotkanie Polskich Rodzin Muzykujących organizowane przez FOPnU.

Na spotkanie przybyły rodziny z Łucka na Wołyniu, Borysławia, Trzcieńca, Medenic, Złoczowa (obw. lwowski), Browarów, Białej Cerkwi (obw. kijowski).

*Są to ludzie, którzy kochają śpiew, którzy zdają sobie sprawę, że śpiew umila życie, dodaje optymizmu* – zaznaczyła prowadząca spotkanie Bożena-Zofia Sokołowska, była felietonistka *Radia Lwów*, Zasłużona dla Kultury Polskiej.

Jako pierwszy wystąpił zespół Rodziny Kałymiuków z Łucka, wykonując muzykę klasyczną F. Chopina. Rodzina Ostaninych z Medenic pod gitarę zaśpiewała sentymentalną piosenkę o mamie po ukraińsku oraz dwie piosenki po polsku, m.in. „Hej, sokoły”. Rodzinny zespół „*Wszystko w Porządku*” z Browarów niedaleko Kijowa wraz z dziećmi zaprezentował wiązanek piosenek kresowych, z którymi występował na XXV Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Zespół z Białej Cerkwi wykonał melodie i piosenki lat 60-tych, wzbudzając zachwyt i wzruszenie widzów starszego pokolenia. Maryla Augustyn z Trzcieńca k. Mościsk zaśpiewała solo współczesne piosenki z repertuaru zespołu „*Kay*” i stale popularne piosenki z repertuaru Maryli Rodowicz. Borysław reprezentowały dwie rodziny: rodzina Nahirnych z dwójką dzieci oraz rodzina Kuśnierzy, wykonując pieśni kresowe i religijne.



*Rodzinny zespół „Wszystko w Porządku” z Browarów*





*Rodzina Kuśnierzy z Borysławia*



*Rodzina Nahirnycz z Borysławia*



*Maryla Augustyn z Trzcieńca*

W finale wystąpił zespół „Przyjacielskie Koło” ze Złoczowa, wykonując „Pieśń o Złoczowie”, „Wszyscy Polacy to jedna rodzina”, „Stańmy, bracia, wraz”. Swoim występem wykonawcy podkreślili, że jesteśmy jedną rodziną. Z czym absolutnie się zgadzamy.



*Zespół „Przyjacielskie Koło” ze Złoczowa*



*Rodzinny zespół z Białej Cerkwi*



*Rodziny Kałymiuków z Łucka (z góry)  
oraz Ostaninych z Medenic*



Koncert zaszczyliła swą obecnością Beata Skorek – Konsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, która dziękując za zaproszenie podkreśliła, że nie spodziewała się tak niezwykłego przeżycia.

Zarówno muzyka klasyczna, pieśni patriotyczne, kresowe, regionalne, współczesne i retro były pięknym połączeniem całości spotkania.

Było to udane przedsięwzięcie, jedno z najbardziej ciekawych i na wysokim poziomie. W drugiej połowie dnia uczestnicy spotkania wraz z przewodnikiem zwiedzili ważne zakątki Lwowa.

XI Spotkanie Polskich Rodzin Muzykujących zostało współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

*Zdzisława Świstuiń*

## VIII Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie

W roku bieżącym zdecydowano Festiwal przeprowadzić w Łucku na Wołyniu, łącząc go z Jubileuszem XX-lecia TKP im. T. Kościuszki, którego prezesem jest Nina Poremska.



Obie uroczystości odbywały się w Miejskim Pałacu Kultury. Gośćmi Festiwalu były liczne zespoły, soliści z różnych miast Ukrainy.

Scena, pięknie udekorowana przeplatającymi się flagami państw Polski i Ukrainy, podkreślała przyjaźń i budowanie mostów między naszymi narodami. Licznie zebrana publiczność – goście, prezesi, działacze i członkowie organizacji zrzeszających Polaków na Ukrainie, gorąco przyjmowali występ każdego zespołu.





Zarówno miejscowe „*Wołyńskie Słowiki*” kilkakrotnie występujące w różnych wersjach, chór „*Wołyńskie Panie*”, „*Wołyń*” jak i gościnnie występujący „*Lwowiaci*”, „*Podolski Kwiat*” z Koziatynia, zespół taneczny „*Kwiaty Bukowiny*” z Czerniowiec, zespół wokально-taneczny „*Wszystko w porządku*” z Browarów, zespół wokalny z Białej Cerkwi, czy „*Echo Prutu*” z Czerniowiec stwarzały całością różnorodności i piękno wysokiego poziomu wykonania. Gitarzysta Jan Szejka z programem autorskim oczarował obecnych.

Poza tym wystawa malarstwa miejscowych artystów była nadzwyczaj ciekawym dodatkiem sztuki innego rodzaju.

Koncert prowadziła Natalia Ciołyk, nauczycielka języka polskiego w Łucku. Jubileusz swą obecnością zaszczylicili: zastępca przewodniczącego wołyńskiej Rady Obwodowej Roman Karpiuk, pełniący obowiązki mera Łucka Hryhorij Pustowit, konsul RP w Łucku Teresa Chruszcz, prezes FOPnU Emilia Chmielowa, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Maria Siwko, proboszcz łuckiej katedry ks. kanonik Paweł Chomiak. Obecni byli również przedstawiciele Departamentu Kultury Łuckiej Rady Miasta oraz wołyńskiej biblioteki obwodowej.

Podczas części oficjalnej Roman Karpiuk, przekazując na ręce prezes Niny Poremskiej życzenia, powiedział: „*Towarzystwo XX lat pracuje nad wzmocnieniem przyjaźni między ukraińskim i polskim narodem. Propaguje polską kulturę na terenie obwodu wołyńskiego. Organizuje wiele konkursów i festiwali zarówno dla dzieci polskich, jak i ukraińskich. Bardzo dziękuję za tę całą pracę, za dobro, które niesiecie. Życzę dalszych sukcesów*”.





Do powyższych słów dołączył się Hryhorij Pustowit, zaznaczając, że „dzięki działalności Towarzystwa jego członkowie mogą poczuć wspólnotę, łączy ich polski język i polska kultura. To bardzo dobrze. Nie mają przyszłości ci, którzy zapomnieli o swoich korzeniach, o swojej kulturze. Ona była i jest obecna w naszym mieście. Polska i ukraińska kultura wzajemnie się wzbogacają i przenikają. Kultura ma łączyć, nie dzielić”.

Hryhorij Pustowit, z okazji XX-lecia działalności TKP im. Tadeusza Kościuszki, wręczył także nagrody zasłużonym członkom Towarzystwa. Za aktywną postawę obywatelską, za duży wkład w rozwój polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej oraz udział w życiu kulturalnym Łucka. Dyplom mera Łucka otrzymała Walentyna Hawryluk, zaś podziękowanie wręczono Natalii Ciołyk oraz Mariannie Janczuk. Podziękowaniem za duży wkład w rozwój polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej i udział w kulturalnym życiu miasta uhonorowano również prezes TKP Ninę Poremską.

Konsul Teresa Chruszcz przeczytała podziękowanie dla Towarzystwa od konsula generalnego RP w Łucku Wiesława Mazura: „Konsular Generalny RP w Łucku z uznaniem i podziwem obserwuje, jak Państwa działalność oświatowa przyczynia się w istotny sposób do budowania języka polskiego na Ukrainie oraz kreowania pozytywnego wizerunku Polski wśród młodzieży zarówno polonijnej, jak i ukraińskiej. (...) Dziękuję za Państwa rzetelność, kreatywność oraz zaangażowanie na rzecz rozwoju polskiej edukacji oraz promocję kultury polskiej na Wołyniu. Życzę, by dalsza Państwa działalność obfitowała w znakomite inicjatywy oraz przynosiłażytek i satysfakcję z wykonywanej pracy”.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie pogratulowała Towarzystwu zarówno wspaniałej działalności w poprzednich 20 latach, jak i bardzo udanej organizacji Jubileuszu. Życzyła powodzenia i wytrwałości w następnych latach funkcjonowania Towarzystwa. Wręczyła również dyplom uznania dla prezes TKP Niny Poremskiej. Prezes TKP wyraziła głęboką wdzięczność FOPnU za pomoc, opiekę, życzliwość i wieloletnie wspieranie Towarzystwa w jego działalności.

Po koncercie wszyscy wykonawcy wyszli na scenę i z rąk prezes Emilii Chmielowej i Niny Poremskiej otrzymali dyplomy oraz upominki. Emilia Chmielowa podziękowała za pomoc w organizacji Festiwalu wiceprezes FOPnU Teresie Dutkiewicz, Elżbiecie Korowieckiej oraz Marii Siwko, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie.







Nina Poremska, dziękując wszystkim za przeżyte razem chwile zaznaczyła: „Tylko dzięki niezależnej Ukrainie mogliśmy założyć organizację i pracować, mogliśmy zachować naszą tradycję i mowę. Nasz rodzice nam to przekazali w trudnych czasach, a naszą misją jest ocalić to dla następnych pokoleń. Festiwale, jak ten, nigdy nie powinny się kończyć, ponieważ kultura nie ma granic”, - dodając – „Kiedy dusza śpiewa, nie dochodzi do żadnych nieszczęść”.

Na zakończenie wszyscy razem zaśpiewali „Hej, sokoły”.



Po uroczystości, koncercie, przyjezdni członkowie zespołów festiwalu wraz z opiekunami wraz z przewodnikiem udali się na zwiedzanie Łucka.

Każdy z Festiwalu organizatorzy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie starają się przeprowadzać w innej miejscowości na Ukrainie w celu zbliżenia Polaków między sobą, uwzględniając równocześnie otrzymane dotacje finansowe ze strony Senatu RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, połączone z możliwością dotarcia zespołów i dbając o poziom przedsięwzięcia.

*Opr. Elżbieta Korowiecka*

## Gustaw Herling-Grudziński - wybitny pisarz polski XX w.

Rok bieżący przez Senat RP został mianowany Rokiem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich XX w. jest to uczczenie stulecia urodzin wielkiego prozaika, eseisty, krytyka literackiego, dziennikarza publicyisty, który niestety większość życia spędził na emigracji.

Lwowskie członkinie Zarządu FOPnU podjęły się organizacji konferencji poświęconej temu wybitnemu Twórcy.

23 listopada br. w pomieszczeniu Lwowskiego Kolegium Hotelarstwa i Gastronomii odbyła się nadzwyczaj ciekawa konferencja. Teresa Dutkiewicz w słowie wstępnym zaznaczyła, że ta konferencja wyświetli praktycznie mało znaną twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Tematyką konferencji są zagadnienia podstaw i wyznaczników człowieczeństwa, czemu służy analiza problemów moralnych, religijnych, egzystencjonalnych, społecznych. Obecność konsul RP we Lwowie Małgorzaty Siekierzyńskiej oraz prezesa TKPZL Emila Legowicza nadała odpowiednią rangę temu wydarzeniu.

Na konferencję przybyli przedstawiciele inteligencji Sycowa (RP), Lwowa, Mościsk, Borysławia, Drohobycza, Melitopola, Kijowa, Baru (obw. winnicki), Białej Cerkwi. Najbardziej cieszyła organizatorów obecność młodzieży starszych klas polskiej szkoły Nr 10 im. św. M. Magdaleny we Lwowie.



Obecni z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali referatów przygotowanych na wysokim poziomie.

Prelegentami byli: **Natalia Kozeracka** – prezes melitopolskiego Ukraińsko-Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Polonia”. **„Gustaw Herling-Grudziński”;**

**Damian Olszewski** (Syców, RP) – prezes Stowarzyszenia „Mała Garstka”. **„Gustaw Herling-Grudziński – pisarz walczący”;**

**Maria Książek-Zamlewska** – mgr filologii polskiej, nauczycielka języka polskiego skierowana przez ORPEG do pracy dydaktycznej na Ukrainie we Lwowie (Poznań, RP). **„Obraz sowieckiego systemu totalitarnego w „Innym świecie” Gustawa Herlinga Grudzińskiego oraz XX-wiecznych powieściach antyutopijnych”;**

**Prof. Stanisław Oskar Czarnik** (Warszawa, RP), Profesor zwyczajny, emeryta, były wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Autor szeregu książek. Nagroda za najlepsze opracowanie naukowe roku 2012 dot. kultury i literatury na emigracji im. Władzy Majewskiej; w 2005 roku wyróżniony odznaką „Zasłużony działacz kultury”. **„Radiooperator Gustaw Herling-Grudziński jako współpracownik wydawnictw 2. Korpusu”;**

**Tatiana Klymenko** – wicedyrektor d/s naukowo-metodycznych specjalizowanej szkoły I–II stopnia Nr 1 w Białej Cerkwi z pogłębionym nauczaniem języków słowiańskich (Biała Cerkiew, Ukraina). **„Творчість Густава Герлінг-Грудзінського як свідка тоталітаризму в контексті європейської культури та історичної пам’яті”;**

**Anna Krystyna Miśkiewicz** – magister filologii polskiej i historii oraz metodyk Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej (Drogobycz, Ukraina). **„Okruchy zła i cienie wielkich mistrzów na przykładzie fragmentów „Dziennika pisanego nocą 1980-1983” Gustawa Herling-Grudzińskiego”;**

**Switłana Kad’kało** – nauczycielka języka polskiego w specjalizowanej szkole I-III stopnia Nr 1 z pogłębionym nauczaniem języków słowiańskich (Biała Cerkiew, Ukraina). **„Kryzys jako główny motyw tragedii istnienia w twórczości Gustawa Herling-Grudzińskiego”;**

**Tomasz Kałuski** – mgr, nauczyciel języka polskiego (Stara Krasnoszora, Bukowina). **„Inny świat. Zapiski sowieckie. Arcydzieło literatury obozowej”.**

Moderatorem konferencji była dziennikarz mgr Renata Bazylewa.

A tematyka, jak wyżej wspomnieliśmy, nie należała do łatwych. Dwa referaty zostały wygłoszone w języku ukraińskim. Niestety nie możemy przybliżyć naszym Czytelnikom wszystkich wypowiedzi w całości. Udostępniamy fragmenty.



Maria Książek Zamlewska

## Obraz sowieckiego systemu totalitarnego w „Innym świecie” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz XX-wiecznych powieściach antyutopijnych

„Totalitaryzm to doktryna polityczna uzasadniająca skrajny centralizm w ustroju politycznym państwa oraz potrzebę ingerencji władz państwowych we wszystkie dziedziny życia jednostek i społeczeństwa, przejawiająca się między innymi likwidacją wszelkich form samorządności obywateli. Totalitaryzm to również system polityczny, realizujący tę doktrynę w postaci państwa totalitarnego. Jego cechami charakterystycznymi są: wprowadzenie systemu jednopartyjnego, zapewnienie partii rządzącej monopolu politycznego, ideologicznego i gospodarczego poprzez poddanie centralnej kontroli środków masowego przekazu, inaczej mówiąc cenzurze, kontroli zarządzania gospodarką, rozbudowaniu ponad miarę aparatu policyjno-wojskowego, zniewoleniu społeczeństwa terrorem policyjnym wymierzonym w potencjalnych przeciwników. W państwie totalitarnym prawa jednostek są podporządkowane interesom państwa określonym przez władzę”.

Taki system, jednak w bardziej skrajnej postaci, panował w czasach stalinowskich w sowieckiej Rosji. Wrogiem tam był każdy, kto inaczej myślał, wyglądał, mówił... Bohater i równocześnie narrator „Innego świata” – Gustaw Herling-Grudziński miał nie szczęście stać się jedną z setek tysięcy jego ofiar. Swoje doświadczenia, przeżycia i przemyślenia opisał w napisanym w 1940 roku utworze.

Latem 1940 roku, gdy dwudziestoletni Gustaw Herling-Grudziński zamierzając podjąć walkę z Niemcami, próbował przekroczyć granicę sowiecko-litewską, został w Witebsku aresztowany przez Sowieców. Postawiono mu dwa zarzuty. Pierwszy, że jest szpiegiem, majorem wojska polskiego. Dowodem były buty oficerskie z cholewami. Drugim nazwisko Herling – Gerling, które budziło skojarzenie z hitlerowskim marszałkiem lotnictwa. Logiczna konkluzja brzmiała: „Herling-Grudziński jest polskim majorem na usługach wywiadu niemieckiego”. Wkrótce jednak odrzucono te argumenty, ale pozostawał fakt, że chciał przekroczyć granicę ZSRR i Litwy, by walczyć z Niemcami. W tym czasie sowiecka Rosja zawarła pakt o przyjaźni z hitlerowską Trzecią Rzeszą, więc uznano, że zamierzał walczyć także ze Związkiem Radzieckim. W akcie oskarżenia napisano: „Chciał przekroczyć granicę sowiecko-litewską, aby prowadzić walkę ze Związkiem Sowieckim”. Skazano go na 5 lat łagru. Zanim tam dotarł spędził kilka tygodni w więzieniach w Witebsku i Leningradzie, gdzie prowadząc rozmowy ze współwięźniami miał okazję zapoznać się z zasadami funkcjonowania sowieckiego systemu sprawiedliwości. Po tym okresie skierowano go do obozu pracy w Jercewie w archangielskim rejonie. Podróż w bydłych wagonach była długa i niebezpieczna. W końcu przez Wołogdę dojechał do miejsca przeznaczenia. Po latach, już na wolności, opisał swoje przeżycia z pobytu w tym tak różnym od normalnego świecie, świecie brutalnego wyzysku człowieka przez człowieka, gwałtu, głodu i zbrodni. Tej niezwyklej relacji nadał wiele mówiący tytuł „Inny świat”.

Zapytany przez jednego z dziennikarzy, co skłoniło go do napisania tego utworu, powiedział: „Kiedy zacząłem go pisać w 1949 roku w Anglii, chciałem, żeby ludzie młodzi, którzy mają tyle lat, ile ja miałem, gdy zetknąłem się w łagrze ze światem komunizmu, zrozumieli to, o czym Hannah Arendt pisze w książce pt: „Korzenie totalitaryzmu”. Jej zdaniem, nie jesteśmy zabezpieczeniu przed powtórzeniem się totalitarnych potworności, ponieważ gwałtowny w ostatnich czasach rozwój środków technicznych umożliwi powtórkę totalitaryzmu. Jeśli owe środki dostną się w niepowołane ręce, ułatwią wykonanie jego zbrodniczych idei”. (...)

Oskar Stanisław Czarnik

## Radiooperator Gustaw Herling-Grudziński jako współpracownik wydawnictw 2. Korpusu

„Nie wiem, chłopcze, czy wrócisz, ale pamiętaj, ile od Ciebie zależy”. Wypowiedział te słowa major Józef Walerian Stojewski-Rybczyński w nocy z 16 na 17 maja 1944 r., w kolejną dobę bitwy pod Monte Cassino, gdy wysyłał młodego obserwatora artyleryjskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, na wysunięte stanowisko na zboczu góry 593, znajdujące się wciąż pod bezpośrednim ostrzałem niemieckim. Miał tam wraz z porucznikiem Janem Figlem kierować odpowiednimi meldunkami radiowymi ogniem trzech pułków artylerii polskiej na pozycje niemieckie znajdujące się na wzniesieniach i skałach na wschód od słynnego klasztoru. Jak wspominał pisarz po latach, leżeli tam w jakimś wykrocie skalnym w ciągu 24 godzin. Nawet lekkie uniesienie ciała groziło śmiercią. Nadawali do dowództwa swe meldunki radiowe. „Bunkry niemieckie były tak blisko, że strzelcy wyborowi trafiali w koniuszek mojej anteny, ilekroć odrywała się od ściany w załomie skalnym. Byłem radiooperatorem artylerii, „radiotą” w ówczesnej terminologii wojskowej. Niewiele brakowało, aby tam zamknęła się moja ziemiska wędrowka”<sup>1</sup>.

Była to już ostatnia faza tej pierwszej, zarazem zwycięskiej bitwy 2. Korpusu Polskiego, dowodzonego przez gen. Władysława Andersa. Nie przeżył jej major Józef Stojewski. Zginął w kilkanaście godzin po wydaniu polecenia młodemu obserwatorowi. Jego zwłoki znosił później wraz z kolegami G. Herling-Grudziński ze zbocza skalistej góry. Jej zdobycie pochłonęło wiele ofiar<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Gustaw Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1989-1992*. Warszawa 1993, s. 125–127; por. tenże, *Żywi i umarli. Szkice literackie*. Rzym 1945, zwłaszcza *Przedmowa* Józefa Czapskiego, s. 5–7.

<sup>2</sup> J. Czapski, dz. cyt., s. 7. Warto dodać, że major Józef Stojewski, przed wojną oficer zawodowy Wojska Polskiego, był w 2. Korpusie zastępcą dowódcy 3. pułku artylerii lekkiej w Dywizji Strzelców Karpaccich. W czasie bitwy pod Monte Cassino pełnił też funkcję zastępcy dowódcy 4 batalionu Strzelców Karpaccich, dowodzonego przez ppłk. Karola Fanslaua. Po śmierci K. Fanslaua 17 maja po południu, przejął dowodzenie nad batalionem szturmującym pozycje niemieckie. Zginął tego samego dnia kilka godzin później w czasie zdobywania wzniesienia 593, nazywanego przez Polaków „Górą Ofiarną”, położoną na wschód od Opactwa Benedyktynów. Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Józef\\_Stojewski-Rybczyński](https://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Stojewski-Rybczyński). Dostęp 2.09.2019. g. 12,15.

Leksykony oraz inne opracowania historycznoliterackie informują obszernie, kim był wspomniany obserwator artyleryjski, a w przyszłości wybitny pisarz współczesny<sup>3</sup>. Warto natomiast zaznaczyć, że ten żołnierz pierwszoliniowych jednostek już przed bitwą pod Monte Cassino rozpoczął współpracę z wydawnictwami Armii Polskiej na Wschodzie, z której wydzielono 2. Korpus Polski. Zamieszczał swe pierwsze teksty napisane na obczyźnie w znanych pismach przeznaczonych dla żołnierzy, a także dla cywilów, jak „Kurier Polski w Bagdadzie”, „Dziennik Żołnierza APW” czy dwutygodnik kulturalny „W Drodze”<sup>4</sup>. Był w tym dorobku reportaż *Mosul nieznanym*, przedstawiający północne, kurdyjskie strony Iraku, tekst *Do młodego poety* oraz szkic *Powrót Cezarego Baryki*, zawierający rozważania o wyborach politycznych bohatera *Przedwiośnia*, znanej powieści Stefana Żeromskiego i jednocześnie o losach wojennych i postawie ideowej Władysława Broniewskiego, zdążającego wychodźczym szlakiem po wyjściu z łagru sowieckiego. G. Herling-Grudziński przygotował też w tym okresie recenzję *Literatura polska dla żołnierzy*, omawiającą jerozolimską serię wydawniczą „Szkolna Biblioteczka na Wschodzie”. Ukazywała się ona pod redakcją Łukasza Kurdybachy dzięki współpracy Delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Jerozolimie z Sekcją Wydawniczą APW i była przeznaczona dla dzieci i młodzieży polskiej na drogach wygnania oraz dla żołnierzy<sup>5</sup>. W dniach 5–7 maja 1944 r., a więc tuż przed rozpoczęciem bitwy pod Monte Cassino, G. Herling-Grudziński napisał na stanowiskach bojowych artylerii polskiej esej *Sztuka podróżowania*, który włączył do swojego powojennego tomu *Żywi i umarli*<sup>6</sup>.

Mimo udziału w dalszych operacjach bojowych, radiooperator spod Monte Cassino rozwijał nadal swą współpracę z wydawnictwami 2. Korpusu. Zamieszczał nowe teksty przede wszystkim na łamach głównego pisma politycznego i kulturalnego 2. Korpusu – tygodnika „Orzeł Biały”<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Zob. i. in. Ewa Głębińska, *Gustaw Herling-Grudziński [w:] Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*. Pod redakcją Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan. Warszawa 1994, Tom 3, s. 238.

<sup>4</sup> 1 „Kurier Polski w Bagdadzie”. Bagdad 3 XII 1942 – 29 VIII 1943. Pismo codzienne, wydawca: Centrum Informacji na Wschodzie, red. Kazimierz Grzybowski, Zdzisław Kleszczyński, Ludwik Rubel i in.; „Dziennik Żołnierza APW”. Awiw>Kair>Neapol>Lanciano>Bibbiéna 10 IX 1943–1946, Oddział Propagandy i Oświaty APW>Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, red. Ludwik Rubel i in.; „W Drodze”. Dwutygodnik polityczny i literacki. Jerozolima 1 IV 1943 – 31 III 1946, wydawca: Ignacy Pokrywa (w rzeczywistości: Polski Ośrodek Informacyjny w Jerozolimie), red. Wiktor Weintraub, Zdzisław Broncel.

<sup>5</sup> G. Herling-Grudziński, *Mosul nieznanym*, „Kurier Polski w Bagdadzie” 1943, nr 170, 28 VII, s. 13; tenże, *List do młodego poety*. „W Drodze” 1943, nr 13; *Powrót Cezarego Baryki*. „W Drodze” 1943, nr 17 (przedruk w zbiorze *Żywi i martwi*. Rzym 1945, s. 36–49); tenże, *Literatura polska dla żołnierzy*. „Dziennik Żołnierza APW” 1943, nr 44, s. 2–3.

<sup>6</sup> Tamże, s. 63–67.

<sup>7</sup> „Orzeł Biały”. Polska Walcząca na Wschodzie/Polska Walcząca na ziemi włoskiej, 1946–2001. Buzułuk>Jangi Jul (ZSRR)>Teheran (Iran)>Khanakin, Kirkuk (Irak)>Petah Tikwa, Tel Awiw (Palestyna)>Campobasso, Neapol, Rzym (Włochy), po 1946 krótko Bruksela, następnie Londyn (do 2001). Wydawcy w latach 1941–1946: Wojskowe Biuro Propagandy i Oświaty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR>Wydział Informacji i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie> Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu. Redaktorzy naczelni w latach 1941–1946: Stanisław Strumph- Wojtkiewicz>Roman Hausner>Józef Poniatowski>Ryszard Piestrzyński (do 1958 r.).

(...) W czerwcu 1947 r. ukazał się w Rzymie nakładem Instytutu Literackiego pierwszy numer czasopisma „Kultura” w opracowaniu J. Giedroycia, G. Herlinga Grudzińskiego oraz innych członków zespołu. Latem 1947 r. Instytut Literacki, po wydaniu we Włoszech 28 książek, przeniósł się na stałe do Francji. Dotychczasowe instytucje kulturalne 2. Korpusu, w tym czasopisma i wydawnictwa książkowe, albo zakończyły swą działalność, albo kontynuowały ją w Wielkiej Brytanii. Przeniósł się tam również G. Herling-Grudziński wraz ze swoją ówczesną żoną, Krystyną Stojanowską (primo voto Domańska). Zamknął się kolejny rozdział w jego życiu i twórczości.

„Nie wiem chłopcze, czy wrócisz, ale pamiętaj, ile od Ciebie zależy” – powiedział major J. Stojewski do młodego obserwatora artyleryjskiego, którego wysyłał w toku bitwy pod Monte Cassino na niebezpieczne stanowisko w pobliżu umocnionych pozycji nieprzyjaciela. Słowa tego oficera, poległego w kilkanaście godzin później, skłaniają do pewnej nowej refleksji. Może się bowiem wydać, że Pisarz jest bezsilny wobec nienawiści i kłamstwa, wobec przemocy państw totalitarnych i autorytarnych, wobec demagogii rozpowszechnianej przez różne środki masowego przekazu. Wbrew jednak wielu przeciwnościom to właśnie od Pisarza, prawdziwie niezależnego twórcy, dochowującego zawsze wierności uniwersalnym zasadom moralnym, naprawdę dużo zależy. Dowiódł tego G. Herling-Grudziński całą swoją późniejszą twórczością.

Клименко Тетяна

## **Творчисть Густава Герлінга-Грудзінського як свідка тоталітаризму в контексті світової культури та історичної пам'яті**

«Він був у пошуках місця людини в сучасному світі, його герої завжди знаходяться в критичних, екстремальних ситуаціях», – говорили про Густава Герлінга-Грудзінського сучасники.

Дозволимо зауважити, що все життя цього видатного польського письменника – боротьба з «межовою ситуацією», у яку його заганяла доля. Згадуються слова видатного українського філософа й письменника Григорія Сковороди, якими з повним правом можна окреслити моральний стоїцизм Г. Герлінга-Грудзінського: «Світ ловив мене, але не впіймав».

Як зазначав літературознавець Олександр Бойченко у передмові до українського видання «Іншого світу», «...Густав Герлінг-Грудзінський належав до того вільного, енергійного і чи не найтрагічнішого в історії Польщі покоління, представники якого зростали в умовах міжвоєнної державної незалежності, звикли сприймати цю незалежність за єдиний природний стан речей і раптом втратили її на порозі життя, багато хто – разом із самим життям. Ті ж, кому пощастило пережити війну, опинися перед вибором: залишитися у вдруге зраженій західними союзниками – цього разу на користь Сталіна – Польщі чи шукати притулку в зрадників або й учорашніх фронтових ворогів. Советський досвід безпомилково підказав Герлінгу-Грудзінському, що лицемірний, але все ж таки вільний світ – це

в будь-якому разі незрівнянно кращий вибір, ніж світ тоталітарний і водночас ще лицемірніший». Той світ, який Герлінг-Грудзінський у своїй легендарній книзі назве «іншим».

Дійсно, Густав Герлінг-Грудзінський народився 1919 року в Польщі, що тільки-но рік, як повернула собі незалежність і знову з'явилася як самостійна держава на карті світу. Єврейська родина, у якій він з'явився на світ, була полонізованою й традиційною для людей його статків та статусу. По закінченні гімназії імені Миколая Рея, що в місті Кельци, він проти волі батька вивчав польську філологію у Варшавському університеті. А розпочав майбутній письменник свою кар'єру ще гімназистом 1935 року, дебютувавши на сторінках часопису «Кузня молодих». Майбутній письменник редагував тижневик «Ogka na Uqogze» та працював у часописах «Ateneum», «Pion», «Nowy Wuzaz». «Ще молодою людиною я цікавився наукою, польською філологією, – згадував в інтерв'ю Радіо «Вільна Європа» Густав Герлінг-Грудзінський, – однак війна перервала моє навчання, проте я вважав, що займуся полоністикою в майбутньому»

Життя всіх людей світу змінила дата 1 вересня 1939 року, навіть якщо вони відразу це й не усвідомили. Але юний Густав усвідомлював, яка загроза нависла, і через півтора місяця – 15 жовтня 1939 року – створив одну з перших польських підпільних молодіжних організацій, яку очолював протягом двох місяців. Як потім згадував письменник, «коли почалася війна і коли Варшаву зайняли німці, виникла ідея створити підпільну організацію. ...здається, що це була одна з перших підпільних структур. Ця організація називалася «Польська народна незалежна акція». Саме з завданнями від цієї структури я приїхав на територію радянської окупації до Львова». Як кур'єр польського незалежного підпілля юнак приїхав до Гродна, де знайшов роботу в місцевому ляльковому театрі. Через Литву й Скандинавію він намагався потрапити на Захід, але спроба виїхати до Литви в березні 1940 року закінчилася арештом НКВД. Густав Герлінг-Грудзінський, заарештований як «німецький шпійон», мав змогу відчутти всі переваги совєтської окупації, яку з 15 вересня 1939 року було лицемірно названо «добровольним приєднанням» земель Західної України, Білорусії та Прибалтики до Радянського Союзу.

Не байдужий до майбутнього своєї батьківщини, Герлінг-Грудзінський опинився між двома системами одного порядку, незважаючи на їхні різні назви. Засуджений до 5 років таборів, він пройшов через в'язниці у Гродно, Вітебську, Ленінграді, Вологді, доки не потрапив до табору на Білому морі під станцією Єрцево Архангельської області. 20 січня 1945 року після сухого голодування Густава Герлінга-Грудзінського було звільнено з табору завдяки угоді Сікорського-Маєвського про формування польської армії, яке здійснив генерал Андерс. Згідно з положенням угоди громадянам Польщі було гарантовано амністію задля спільної боротьби проти III Рейху. Але між звільненням із табору та участю в знаковій для поляків битві під Монте-Касіно був переїзд через пів Росії без грошей і харчів, поневір'яння поїздами й ірано-єгипетський підготовчий маршрут із армією генерала Андерса. Густаву Герлінгу-Грудзінському: він зумів вижити не тільки в совєтському таборі,



а й у битві при Монте-Касіно та отримати за це орден. Сам письменник з гіркотою (бо хліб еміграції завжди гіркий): «... ми вже знали, що долю Польщі вирішено, що вона опиняється під советською окупацією». Що таке «советські порядки», письменник відчув на власній шкурі, тому обрав еміграцію як єдиний вихід, що дав можливість утекти від комуністичної дійсності. (...)

Найбільше досягнення Густава Герлінга – Грудзінського те, що він не дав «іншому» задротованому світові спотворити власну свідомість, виштовхуючи її на рівні несприйняття лексики – російський ідеологічний і в'язничний жаргон у творі взято в лапки. Письменник абсолютно категоричний у поділі людей, де одні почувають себе мисливцями, а інші – загнаними звірами: «Сидячи на нарах, він ховав обличчя в долонях і тихо шептав слова молитви таким схвильованим, сповненим болю і сліз голосом, наче припадав до стоп розп'яття у безмежному захваті Тим, чие змучене тіло на хресті не видало із себе ані слова скарги... «За кого ти так молишся?» – якимось запитав його я, не в силах заснути. «За всіх людей», – спокійно відповів він. «І за тих, що нас тут тримають?» – «Ні, – подумавши, сказав він, – це не люди».

Олександр Бойченко, автор передмови до першого україномовного видання Густава Герлінга-Грудзінського, зазначав: «Автор «Іншого світу» на власній-облізлій в архангельській тайзі шкірі пересвідчився, що таке советський прогрес, тож вів із корисними для Кремля західними ідіотами запеклу інтелектуальну війну до слівно до останнього подиху». (...)

По великому рахунку, кризова ситуація героїв – віддзеркалення кризи самого Герлінга-Грудзінського. Польська дослідниця творчості письменника, авторка книги про нього, що має назву «Письменник і доля», Ева Б'єньковська зазначила: «Загалом уся творчість Герлінга-Грудзінського є результатом кризи. Кризи людства, буття, історії. Шедевр його життя – книжка – «Інший світ» - є дитиною страшного епізоду життя письменника, тобто перебування його в таборі. Однак не советська в'язниця була найстрашнішою – цей епізод відібрав у письменника Польщу. У 1945 році він, вояк Войська польського, розуміє, що вже ніколи не повернеться на рідну землю і що визволення Польщі – це фікція. У цьому етапі він рятується через творчість».

Мабуть саме тому «Інший світ» не тільки літературний твір, написаний свідком жахів тоталітарного режиму, а й документальне свідчення людини, яка пройшла м'ясорубку сталінських таборів і стала «голосом» епохи, цікаве для істориків.

Літературознавці найчастіше порівнюють Густава Грудзінського з Олександром Солженіциним. Очевидно й закономірно: обоє в'язні, обоє письменники, але дозволю провести паралель іще з однією письменницею, яка передала трагізм сталінської катівні в поемі «Реквієм». Густав Грудзінський по праву може повторити за Анною Ахматовою слова «Я голос ваш», бо віддзеркалив долю цілого покоління й створив літературний пам'ятник мільйонам закатованих і замордованих сталінським тоталітаризмом. (...)

І тільки в незалежній Польщі письменник по праву посів місце одного з найупливовіших моральних авторитетів. Наприкінці життя до письменника

прийшло заслужене визнання. Одну з останніх фотографій письменника було зроблено 21 травня 2000 року на 45-й Міжнародній книжковій ярмарці у Варшаві під час авторського вечора ...

Якщо ж говорити про долю «Іншого світу» в незалежній Україні, то роман потрапив на книжкові полиці через 60 років після написання. Завдяки перекладу Олесе Герасима, передмові Олександра Бойченка та видавництву «Книги-XXI» у Чернівцях. Як зазначив Андрій Іздрик у статті з красномовною назвою «Інший світ»: етика для людей і звірів»: ... для молодого покоління ..., для якого Солженіцин – це не глашатай правди, а всього лиш автор кількох нудних томів, ця книга буде нагодою дізнатися ..., про реалії політичної системи, відголоски якої відчуються в нашому житті й досі. І з подивом заужити, наскільки по-людськи можна писати про обставини, в яких не діють традиційні уявлення про добро і зло».

Володзімеж Бolečкі, польський дослідник творчості Густава Герлінга-Грудзінського, підкреслюючи актуальність проблем, означених письменником, стверджував: «Творчість Герлінга – це справжній крик людини ХХ століття – *de profundis*, з глибин, це питання про сенс горя, про сенс страждання, про причини зла, яким переповнений світ».

І дійсно, завдяки чіткій громадянській позиції Густав Герлінг-Грудзінський – свідок тоталітаризму – потом і кров'ю написав твори, які стали не тільки кращими зразками європейської культурної спадщини, а й невичерпним джерелом історичної правди заради збереження історичної пам'яті.

**Anna Miśkiewicz**

## **Okruchy zła i cienie wielkich mistrzów na przykładzie fragmentów „Dziennika pisanego nocą 1980-1983” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego**

*(...) „Uciekać znaczy też zawsze uciekać od samego siebie,  
wiedząc, że to niemożliwe”.*  
Gustaw Herling-Grudziński

Біографіе dawnych mistrzów oraz ich prace malarskie od zawsze fascynowały Gustawa Herlinga – Grudzińskiego. Włoskie galerie i świątynie dawały możliwość obcowania z arcydziełami. Gustaw Herling-Grudziński skwapliwie wykorzystywał każdą okazję do estetycznego i emocjonalnego spotkania, każdą szansę na przeżycie „wstrząsu”. Eseje i opowiadania, które powstały pod wpływem tych doznań, zazwyczaj były włączane do „Dziennika pisanego nocą.” (...)

Grudziński zetknął się z „Więzzeniami” Giovanniego Battisty Piranesiego. Wokół tej słynnej serii akwafort narosło wiele interpretacyjnych mitów. Gustaw Herling-Grudziński z zasady miał nieufny stosunek do sądów autorstwa profesjonalnych badaczy sztuki. Zwykle pozwalał sobie na osobiste i indywidualne poszukiwanie ukrytych w dziele sensów. (...)

Z dzienników i wspomnień znajomych wyłania się też ciekawy obraz niezwykłych, czy jak postrzegali im współcześni dziwacznych, osobowości twórców, którzy działali pod wpływem intuicji, widzeń czy „kapryśnych inwencji”. Neapolitańska wystawa grafik Piranesiego sprawiła, że Gustaw Herling-Grudziński odrzucił wcześniejszą, przyjmowaną za słuszną, interpretację Aldousa Huxley’a zakładającą, że architektoniczne labirynty symbolizują bezcelowość. Bezsens, coś niepotrzebnego, daremność. Nic bardziej mylnego. Według Gustawa Herlinga-Grudzińskiego każdy element geometrycznej układanki Piranesiego ma głębokie znaczenie. (...)

Gustaw Herling-Grudziński przypomina sobie, że pod koniec życia w pracach włoskiego rytownika pojawiły się majestatyczne antyczne kolumny, błękit nieba i ciepło słonecznego światła. To paradoks, maligna schorowanego artysty, a może znak, że nie wszystko stracone, jeszcze tli się nadzieja?

*„Byłem chory na tęsknotę za czymś nieokreślonym. Odetchnąłem innym powietrzem, jak człowiek, który nie wiedząc o tym, dusił się przez całe życie”.*

Gustaw Herling-Grudziński

W 1981 roku władze sycylijskiego miasta Messina postanowiły uczcić swego renesansowego obywatela wielką, całościową wystawą. Echo tego artystycznego wydarzenia zainspirowało Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do nowego spojrzenia na twórczość jednego ze swych ulubionych malarzy. Podczas przeglądania albumów z reprodukcjami obrazów Antonella da Messiny jego uwagę przykuły trzy wersje „Ukrzyżowania”. Na pozór ujęcie tematu jest bardzo konwencjonalne i nie odbiega od przyjętego kanonu ikonograficznego. Dolną część wertykalnej kompozycji wypełniają postacie towarzyszące Chrystusowi w ostatnich chwilach ziemskiego życia. W zależności od wariantu, Maryi towarzyszą święty Jan Ewangelista lub płaczące kobiety. W tle rozciąga się bukoliczny krajobraz przywodzący na myśl włoskie landszafty – błękit nieba, zieleń gajów, kremowa biel willi. Tę pogodną idyllę zakłóca górna część obrazu. W jej centrum znajduje się rozpięty na krzyżu Jezus. W zależności od wersji kona sam lub po jego obydwu stronach męczą się dwaj skazańcy. O ile sylwetki złoczyńców są nienaturalnie powyginane, o tyle ciało Chrystusa nie nosi śladów wcześniejszego biczowania czy trudów drogi krzyżowej. Na jego klatce piersiowej widnieje tylko niewielka ranka. Krwawienie jest nieznaczne, niemalże niezauważalne. Ból nie został też wypisany na twarzy Chrystusa. Wręcz przeciwnie – jego mimika nie zdradza żadnych gwałtownych emocji. Ze spokojem znośną też swój los osoby towarzyszące Chrystusowi w cichej męce. Mimo bliskości i osobistego zaangażowania, ze smutną rezygnacją godzą się z zaistniałą sytuacją. Gustaw Herling-Grudziński odczytuje tę scenę jako metaforę ludzkiego życia, którego nieodłącznym elementem jest cierpienie. Chrystus Messiny to przede wszystkim człowiek, w którego męce nie ma niczego nadprzyrodzonego, niczego niezwykłego. Ziemia nie pęka, błyskawice nie rozcinają nieboskłonu. Nie rozbrzmiewają archanielskie trąby. Nie ma aury cudowności. Panuje głucha cisza. Po prostu umiera udręczony człowiek. Katusze, cierniowa korona, golgota, czy wreszcie krzyż i śmierć Chrystusa to według Gustawa Herlinga-Grudzińskiego skrócona historia ludzkości.

*„Trzeba dźwigać swój krzyż i wierzyć. Ja wierzę (...), nie boję się życia.”*  
Gustaw Herling-Grudziński

Okruchy zła rozsiane są po całym świecie. Cierpienie stanowi nieodłączny składnik człowieczej doli. Ta diagnoza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, powiązana niewątpliwie z jego osobistymi doświadczeniami, nie napawa optymizmem. Jednakże z jego twórczości wypływa również inne przesłanie, a mianowicie każdy człowiek ma w sobie światło zdolne do przezwyciężenia ciemności. Trzeba tylko odnaleźć motywację i siłę do rozpraszenia mroku.



**G**ustaw Herling-Grudziński nie wspominał o swoich żydowskich korzeniach, na które wskazuje pierwszy człon jego nazwiska. Podkreślał, że wywodzi się z rodziny, w której silny był polski patriotyzm.

Za granicą pisarz znany jest wyłącznie pod jednym nazwiskiem. Na okładkach przedmów jego książek widnieje „Herling”. Skąd wziął się zatem „Grudziński”? – Według legend rodzinnej drugi człon nazwiska był, jak mówił pisarz Zdzisławowi Kudelskiemu, był „rezultatem faktu, że mój pradziadek czy prapradziadek był w oddziałach Czachowskiego w lasach kieleckich w czasie powstania styczniowego. Tam mu to drugie nazwisko nadano”.

Wielu uczestników konferencji, a przede wszystkim młodzież, odkryło dla siebie wybitnego polskiego pisarza XX wieku Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, dziękując organizatorom za zaproszenie.

*Opr. i fot. Teresa Dutkiewicz*



## Z życia „Polskiej Nuty” w Odessie

### Dni Unii Europejskiej

W słonecznej Odessie w maju stały się dobrą tradycją Dni Unii Europejskiej podczas których odbywają się liczne koncerty, wystawy oraz inne kulturalne przedsięwzięcia, dzięki którym mieszkańcy i goście miasta mają możliwość poznać kulturę i tradycje różnych narodowości zamieszkałych w mieście. W tym roku scena wydarzenia mieściła się tuż przy słynnych Schodach Potiomkinowskich, a stoiska wszystkich przedstawicieli rozciągnęły się na pięknym Primorskim Bulwarze.

NKSP „Polska Nuta” jest niezmiennym uczestnikiem Dni UE i w tym roku również cieszyła publiczność występem zespołu „Polska Nuta” pod kierownictwem Wiktora Pajgerta – kompozytora, aranżera, muzycznego kierownika stowarzyszenia, Zasłużonego dla Kultury Polskiej. Zespół wykonał na scenie głównej polskie piosenki ze swojego nowego repertuaru. Występ Polonii zakończyliśmy pięknym polonezem w wykonaniu dzieciaków uczniów taneczno-sportowego klubu „Wiktoria” – kierownik Halina Drozdowska, członkini NKSP „Polska Nuta”.



O Polsce i jej tradycjach oraz geografii wszyscy chętni mogli dowiedzieć się i zadać swoje pytania przy polskim stoisku, które było czynne od samego rana aż do późnego wieczoru. W tym roku również każdy chętny mógł zrobić pamiątkowe zdjęcie, korzystając z artystycznej dekoracji przygotowanej przez członków NKSP „Polska Nuta”.

### Polskie groby

Od 2013 roku NKSP „Polska Nuta” jako jedyna organizacja opiekuje się zapomnianymi grobami Polaków na II chrześcijańskim cmentarzu w Odessie.

Kiedyś, wchodząc przez bramę katolickiej części cmentarza, nie dało by się przejść przez ścieżki, tak bardzo wszystko było zarosnięte i zaniedbane. Liczne samosiejki, stare drzewa, krzaki i dzika sięgająca kolan trawa to jeszcze pół biedy. Chaosu tej całej

przeźreni dodawały sterty śmieci – groby pozbawione krzyży rzeźb, zerwane i zniszczone napisy, skradzione zdjęcia na najstarszych grobach, worki i stare ubrania, zgniłe deski, sztuczne kwiaty i pęknięte znicze, ogromna ilość opakowań i inne przedmioty, które nie wiadomo dlaczego trafiły na ziemię zmarłych. Wszystko to było przynoszone z całego cmentarza na polską dzielnicę. Dyrekcja, która, warto dodać, dość często się zmieniała, nie zwracała uwagi na problem. Gorzko się robiło na samą myśl, że każda osoba, która przychodziła odwiedzić groby swoich krewnych, świadomie wyrzucała wszystko na groby innych nieznanymi osób...

NKSP „Polska Nuta” zainicjowała sprzątanie i porządkowanie tej części cmentarza w celu ocalenia pamięci o Polakach Odessy aby pokazać, że nie są to zapomniane nazwiska. Jesienią przed Zaduszkami a wiosną przed Wielkanocą przychodzimy sprawdzić, czy wszystko jest mniej więcej w takim stanie, w jakim zostawiliśmy to miejsce. Ponownie sprzątamy, poprawiamy napisy, stawiamy krzyże i staramy się znaleźć elementy, których brakuje, a już z doświadczenia wiemy, że mogą być gdzieś obok. Prace porządkowe trwają stale, bo jest jeszcze sporo do zrobienia.



W tej chwili opracowujemy zdjęcia cmentarza, spisujemy nazwiska, by opracować je w wersję cyfrową oraz nanieść je na nową mapę.

I jeśli kiedyś nasza inicjatywa była tylko naszym kłopotem i byliśmy zdani tylko na siebie, to z czasem na ten problem swoją uwagę zwrócił też Konsulat Generalny RP w Odessie, a po kilku audycjach w I programie Polskiego Radia „Więcej świata” do akcji dołączył IPN oraz Fundacja im. hr Feliksa Sobańskiego. To dzięki tym audycjom, które wtedy prowadził redaktor pan Grzegorz Ślubowski, udało się dotrzeć z tematem cmentarza w Odessie do szerszego grona odbiorców i do NKSP „Polska Nuta”, odezwali się krewni, którzy od lat szukali swoich polskich śladów w Odessie. Tak Ewa Żaczek

z rodziny Smólskich mieszkanka Przemyśla razem z siostrą planuje przyjechać do Odessy, by zapalić znicz na grobie swojego prapradziadka i babci. Historia rodziny pani Ewy warta jest opisanie w książce albo nawet nagrania filmu.

Gdy zaczynaliśmy prace porządkowe, nawet nie liczyliśmy na to, że kiedyś ktoś znajdzie swoich krewnych, ale zawsze była nadzieja, że prędzej czy później tak się właśnie stanie.

Jednak II chrześcijański cmentarz to nie jest jedyne miejsce w obwodzie odeskim. Pod koniec 2019 roku NKSP „Polska Nuta” organizowała prace porządkowe w miejscowości Gribowka. Znajdują się tam groby krewnych znanego z historii Ignacego Ścibora Marchockiego herbu Ostoja.

## Łączy nas nie tylko piłka

W dniach 12–18 października br. na zaproszenie Stowarzyszenia „Jestem” im. św. Jana Bosko odbył się wyjazd polonijnej reprezentacji w piłce nożnej NKSP „Polska Nuta” z Odessy do Hrubieszowa.

Wyjazd zaczął się długo przed wyjazdem. Do „Polskiej Nuty”, gdy nasz zespół koncertował w Mrągowie, zawitał na parę sierpniowych dni ks. Witold Bednarz. Zawitał nie bez powodu – ks. Witek do Odessy dojechał własnym rowerem w celu promocji zbiórki na organizację wyjazdu piłkarskiej drużyny z Hrubieszowa – „Żelki”, i wpadł na pomysł, by młodzież z Odessy zagrała na NARODOWYM STADIONIE W WARSZAWIE. Gdy dostaliśmy taką propozycję, odpowiedź była tylko jedna – TAK! TAK! TAK!



Pięć dni spędzonych w gronie niesamowitych, przesympatycznych, radosnych, otwartych i ciepłych ludzi zostały swój ślad w nas. Najpiękniejsze momenty zostały na zdjęciach, a my do dziś nie możemy uwierzyć, że jednak to działo się naprawdę. Po przyjeździe przy kościele pw. Ducha Świętego powitał nas Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Hrubieszowskiej, młodzi piłkarze z prezentami, organizatorzy oraz mieszkańcy miasta. Zostaliśmy powitani chlebem, solą i miodem. Później uczestniczyliśmy we Mszy św., po której odbyło się oficjalne spotkanie obu stron i obu drużyn w ciepłej rodzinnej atmosferze.

W drugim dniu mieliśmy spotkanie z wójtem gminy Hrubieszów Tomaszem Zającem, który opowiedział o swoich sportowych osiągnięciach, piłkarskich planach na przyszłość i o samej gminie.

Zobaczyliśmy następnie rzekę Bug, nad którą na skarpie stoi piękny pałacyk w Czumowie z mini muzeum rzeczy wszelakich. W tym samym dniu na naszej trasie podziwialiśmy widoki z wieży, z przewodnikiem oglądaliśmy lokalne zabytki, góry po dawnych grodziskach, a na koniec dotarliśmy do wioski Gotów. Historię tego miejsca od a do z opowiedział nam wójt wioski. Dowiedzieliśmy się o dziwnych tradycjach i o codziennym życiu dawnych mieszkańców. Na wszystkie nasze pytania otrzymaliśmy dokładne odpowiedzi! Dzień zakończyliśmy wspólnym treningiem na miejskim boisku pod kierownictwem trenera „Żelek” Piotra Stadnickiego.

Najbardziej oczekiwanym dniem był dla nas wszystkich dzień wyjazdu! Stało się! JEDZIEEEMYYYY do Warszawy! Trzymaj się PGE Narodowy! Emocje biorą górę, gotowi jesteśmy od 6 rano, wsiadamy do autokaru i nie możemy już usiedzieć na miejscu! Sportowa korona Polski – czy można wyobrazić coś bardziej pięknego?!

Na murawie powitały nas wiceprezes PGE Narodowy Marzena Małek, burmistrz Hrubieszowa Marta Majewska oraz starosta Hrubieszowa Maryla Symczuk. Po sesjach zdjęciowych kibice i organizatorzy musieli uciekać na swoje miejsca na trybunach, ponieważ zaczynało się piłkarskie szaleństwo. Mecz między naszą drużyną i „Żelkami” z Hrubieszowa zakończył się wspaniałym remisem 6:6.

Trudno jest opisać emocje, które nam wszystkim towarzyszyły tego dnia! Wyjazd do Warszawy zakończył się zwiedzaniem stadionu oraz spacerem wieczornym miastem – całym w ogniach, pełnym legend i tajemnic. Ale to jeszcze nie koniec. Przedostatni dzień programu był dniem oficjalnych spotkań. Złożyliśmy wizytę w Starostwie Powiatowym na zaproszenie starosty Maryli Symczuk, która opowiedziała nam o swojej pracy i całym powiecie. Następnie udaliśmy się do Urzędu Miasta Hrubieszów, w którym na nas czekała burmistrz Marta Majewska. Mieliśmy okazję porozmawiać na temat projektu, wymienić się wspomnieniami z poprzedniego dnia i podziękować za wszystko, co nas spotkało. W tym dniu mieliśmy również możliwość uczestniczyć w edukacyjnym spotkaniu z uczniami szkoły Nr 1 im. Bolesława Prusa. Dziękujemy szanownym pedagogom i pani dyrektor za możliwość integracji i interesującą prezentację szkoły.

W Hrubieszowie zobaczyliśmy też cerkiew pw. Zaśnięcia NMP, a podczas spaceru dowiedzieliśmy się, że to miasto jest rodzinną ziemią wielu wybitnych osób. Niesamowite historie i biografie tuż za przejściem granicznym – takie bliskie i takie dalekie. Zakończeniem dnia były prawdziwe wyścigi w parku linowym i oczywiście trening do pierwszej gwiazdy na niebie i ostatniego promienia słońca. Wzruszeni całym pobylem, zaskoczeni gościnnością i ciepłym przyjęciem wracaliśmy do Odessy przez Przemysł z ogromną nadzieją, marzeniem i przekonaniem, że w przyszłym roku zobaczymy naszych nowych przyjaciół u siebie w NKSP „Polska Nuta”! Ogromnie dziękujemy Stowarzyszeniu „Jestem” za opiekę nad naszą grupą. Dziękujemy wszystkim i każdemu z osobna, kogo poznaliśmy na naszej piłkarskiej drodze.

Podziękowaniom dla organizatorów i uczestnikom naszego wyjazdu oraz dla wszystkich, kto się dołączył do tego wydarzenia, nie ma końca.



## Święto Niepodległości

**1** listopada cała Polska i cała Polonia na świecie obchodzi narodowe Święto Niepodległości. NKSP „Polska Nuta“ tę datę uczciła wspaniałym koncertem oraz podsumowaniem dwóch konkursów.

W koncercie wzięli udział: zespół „Polska Nuta”, ART-studio „Złote ręce”, taneczno-sportowy klub „Wiktoria”, profesorowie i wykładowcy Akademii Muzycznej im. Nieżdanowej i muzycznej szkoły im. Stolarskiego oraz członkowie Stowarzyszenia „Polska Nuta”. Oprócz pieśni patriotycznych, klasycznej muzyki, polskich piosenek ludowych i coverów polskiej estrady zabrzmiała również poezja, a dzieci ART-studia „Złote ręce” oraz dzieci z innych polonijnych organizacji przedstawili swoje prace na pokonkursowej wystawie poświęconej historii Polski, której organizatorami były NKSP „Polska Nuta” i Konsulat Generalny RP w Odessie. Po koncercie odbyło się wręczenie nagród wszystkim uczestnikom konkursu.



Swoje nagrody również odebrali uczestnicy konkursu „101 pytań o Polsce”, który był zorganizowany dla członków NKSP „Polska Nuta”.

Na sali byli obecni przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Odessie, duchowieństwo oraz goście NKSP „Polska Nuta” z Poznania i Odolanowa.

## Świąteczny Jarmark

**T**radycyjnie przed świętami Bożego Narodzenia w Odessie odbywa się jarmark charytatywny, który łączy wszystkie dyplomatyczne placówki oraz kulturalne stowarzyszenia i organizacje. Cel jest szczytny – pomoc w zakupie medycznego sprzętu dla dziecięcego szpitala.



Rok 2019 nie był wyjątkiem i tak jak w poprzednich latach na świątecznym jarmarku zaopatrzyć się można było w nietuzinkowe pamiątki, spróbować kuchni świata, posłuchać innych, a i siebie też pokazać.

NKSP „Polska Nuta” jest niezmiennym uczestnikiem jarmarku. Zawsze z radością czekamy na to wydarzenie. Dzień przed jarmarkiem zawsze poświęcamy dekorowaniu polskiego stoiska. W tym roku nieskromnie stwierdzimy, że nasze stoisko było najpiękniejsze, a w kuchniach naszych gospodyń królowały zapachy tradycyjnych polskich przysmaków.

Na wspólnym z Konsulatem Generalnym RP w Odessie stoisku częstowaliśmy gości bigosem, który osobiście przygotowała przez NKSP „Polska Nuta” Eugenia Fedczyszyna według rodzinnego przepisu, jabłecznikiem i piernikami, no i rzecz jasna prawdziwą polską zubrówką. Poczęstunek przygotowany przez zespół „Polska Nuta” i ART-studia „Złote ręce” czekał na licznych gości jarmarku na scenie. Posłuchać można było pięknych polskich kolęd i pastorałek z różnych regionów Polski.

Ogólnie przez polskie stoisko zebranych zostało prawie 32000 hrywien, które zostały przekazane do organizatorów jarmarku.



*Sonia Pajgert, Odessa*

## Pielgrzymka do świętych miejsc Polski

**W**e wrześniu członkowie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Zgoda” z Borysławia otrzymali piękny prezent z ramienia Zarządu Federacji Organizacji Polaków na Ukrainie. To był nie przypadkowy gest. W 2019 r. Towarzystwo „Zgoda” obchodzi swoje XXV-lecie. Pielgrzymka do świętych miejsc Polski – to wymarzony prezent dla nas, Polaków z niedużej miejscowości.

Z polskiej strony organizatorem przedsięwzięcia był Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (prezes Kazimierz Zamachowski). Dzięki jego staraniom i współpracowników pielgrzymka była bardzo dobrze zorganizowana – wygodny autokar, wspaniałe, bogaty program, dobre miejsca noclegów, smaczne posiłki.

W ramach wyjazdu my, borysławiacy, zwiedziliśmy Kielce, Częstochowę, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, Kraków, Zakopane oraz Nowy Sącz. Każda miejscowość posiada miejsca podkreślające naszą wiarę i wierność narodową. Spotkanie z Matką Boską Częstochowską na zawsze pozostanie w naszych sercach. Ekspozyty muzeum Jana Pawła II w Wadowicach przybliżyły nam życie Papieża i jak zwykłego człowieka i jak Wielkiego Polaka. Idąc ulicami Wadowic, myśleliśmy o tym, że tędy kroczył nasz Papież, a my dziś mamy tę możliwość tu być.



Szczególnie dziękujemy za to panu Kazimierzowi! Naturalnie nie mogło się obejść bez skosztowania papieskiej kremówki. Wyśmienicie smakowała! Miejscowi piekarze dbają o renomę tego nadzwyczajnego wypieku.

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim organizacjom i osobom, które dołączyły wszelkich starań, aby nasza Pielgrzymka udała się. Szczególnie serdecznie dziękujemy Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej za opiekę nad Polakami za Granicą, bo tylko dzięki dofinansowaniu ze strony Senatu RP członkowie naszego Towarzystwa mogli zwiedzić święte miejsca Polski.

*Eleonora Popowicz, prezes PTK-O „Zgoda”*







